Nr. 47. **Lwów — Środa dnia 28 Lutego.** **Rok 1906.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . . 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Romany Pop. | Onezyma
Jutro: św. Albina B. | Pamfila M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 6 m. 17, Zachód „ „ 4 m. 59

Długość dnia godzin 10 m. 42. Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Niemcy a my.

Prasie rosyjskiej zawdzięczamy wyjaśnienie dziwnego postępowania rządu petersburskiego z Królestwem Polskiem, w którem nic się nie zmieniło na lepsze od czasów Czertkowa, a niejedno się pogorszyło. Ustawy, kodeksy nie istnieją; wszystko zależy od widzimisię czynowników, których liczbę powiększyli wojenni gubernatorowie. W całym kraju panuje dyktatura militarna, ale i w tem nie ma jednostajności; co może być dozwolone po jednej stronie jakiegoś potoku, jakiegoś gościńca, lub rogatki, to po stronie drugiej już uchodzi za przestępstwo. Gdzieniegdzie istnieje stan oblężenia, gdzieindziej obostrzony stan wyjątkowy, a oba te stany są wyższymi stopniami stanu wojennego. Niektórzy wojenni gubernatorowie zakazują obywatelom ziemskim wyjeżdżać za granicę wioski bez poprzedniego „porozumienia się" z komendantem wojennego oddziału, trzymającego straż w „stanie", a „stanem" jest część powiatu. Co pewien czas spadają na obywateli wyroki banicyjne; taki obywatel, który zdobył zaufanie chłopów, albo taki, który w mieście lub miasteczku ma wpływ i znaczenie, musi być przygotowany na to, że któregoś dnia otrzyma krótki, niczem nieuzasadniony rozkaz, natychmiast wyjechać gdzieś do Rosyi, albo za granicę. Wyższe szkoły, a między niemi uniwersytet warszawski zupełnie zamknięto, a profesorów przeniesiono gdzieindziej. Aresztowaniom nie ma końca. Pozornie istnieje wolność prasy, bo cenzurę zniesiono, ale za lada notatkę, artykuł, za żart, dziennik może być zawieszony nazawsze, a skoro tak jest, to cenzura właściwie istnieje surowsza, niż dawniej, tylko cenzorami uczyniono wydawców. Na niższych stanowiskach sporo było urzędników Polaków; jednych zupełnie usunięto, innych zawieszono w urzędowaniu. Słowem, we wszystkie stosunki wprowadzono chaos, który jak zmora, jak ciężkie ołowiane wieko przygniata społeczeństwo i oczywiście wytwarza w niem zniecierpliwienie tem większe, że się nędza szerzy, niedoczuwana przez czynowników, bo oni z powodu stanu wojennego mają jeszcze dodatki do pensyi, i bez tego większej, niż w Rosyi.

Prasa rosyjska tłómaczy takie postępowanie rządu z Królestwem wpływami niemieckimi. Wpływ dyplomatyczny i polityczny był zawsze; silnie działał nawet za panowania Aleksandra III, który uchodził za germanofoba; teraz przybył jeszcze wpływ finansowy: Berlin dostarcza Rosyi krótkoterminowych pożyczek na bieżące potrzeby; zajmuje się tem wprawdzie dom bankowy Mendelsohna, lecz on nie robiłby tego bez zezwolenia polityków berlińskich. A finanse rosyjskie są tak złe, że zupełnie skrępowały wolę rządu, uczyniły go posłusznem narzędziem berlińskich poleceń. Ale to tylko do czasu, bo finansowa katastrofa jest bardzo prawdopodobna. Potwierdza to dziennik *Russkoje Gosudarstwo* (Państwo Rosyjskie), będące wieczornem wydaniem ściśle urzędowego *Gońca Rządowego* (Prawitielstwiennego Wiestnika). Ten dziennik, wychodzący pod tą samą, co *Goniec* redakcyą, jako jedno z nim pismo, oznajmił, że „na wydatki w roku bieżącym zabraknie 600 do 700 milionów rubli, a zatem bez jakichś nadzwyczajnych środków zaradczych obejść się niepodobna". Nie wiadomo jeszcze do jakich środków rząd się ucieknie. Wedle jednych doniesień, zmniejszy procenta od długów, a podług innych, urządzi wewnętrzną loteryjną pożyczkę, tak przymusową, że każdy mieszkaniec, stosownie do swego majątku, każdy urzędnik będzie zobowiązany kupić najmniej jeden los.

Otóż, będąc w położeniu tak przymusowem, rząd musi dbać o to, aby się przed nim nie zamknął pieniężny rynek niemiecki. Dlatego we wszystkich swych czynach zawsze pamięta o tem, aby nie zrazić do siebie Berlina, a Berlin nie chce konstytucyi w Rosyi, jeszcze zaś bardziej nie chce zgody polsko-rosyjskiej. Jest w jego interesie, iżby Królestwo było gnębione, niezadowolone, nienawidzące państwa, do którego jest przykute skrwawionym łańcuchem.

Dziennik petersburski *Ruś* w szeregu artykułów p. t. „Rosya i Europa" kolejno rozbiera całą politykę berlińską, zmierzającą do utrzymania caratu w zależności od Niemiec. W jednym z tych artykułów przytacza list swego berlińskiego korespondenta, który donosi, że „był w poważnem polskiem towarzystwie, w domu znanego wodza Polaków poznańskich, p. Kościelskiego". Tam od jakiejś osobistości, „bacznie obserwującej życie niemieckie, a bardzo dobrze obeznanej z polityką" słyszał takie zdanie:

„Niech pan będzie pewny, że Niemcy nie pozwolą Rosyi wprowadzić spokojnie nowych zasad rządzenia, ani odrodzić siły wojennej; nie dopuszczą do tego, iżby Francya znowu była zabezpieczona przez Rosyę".

Korespondent odparł, że Niemcy mają wewnętrzną rozkładową siłę: socyalizm, a na to rzekła owa osobistość:

„Niezaprzeczenie, proces rozkładowy jest już w Niemczech, a trwa oddawna, podtrzymują go zaś nietylko socyaliści. Niemcy się ogromnie prędko bogacą; ich przemysł opanowuje powoli wszystkie rynki, a wyrabia towary wszelkiego rodzaju i na wszelką cenę. Ich kapitał, jak olbrzymi polip, wyciąga swe macki we wszystkie strony. Razem ze wzrostem zamożności, rozwija się w narodzie żądza zbytku, komfortu, błyszczenia, — życia, użycia i nadużycia. Pokusy są bardzo wielkie i atakują każdego. Życie nad stan, na kredyt, za długi, staje się coraz powszechniejszem. Porwało w swój wir oficerów i urzędników. Dawny biurokrata pruski, — cud pracowitości i surowego spełniania obowiązków, nieprzekupny, a w swych potrzebach skromny — już znika, a jego miejsce zajmuje urzędnik, któremu pensya, chociaż znacznie powiększona, nie wystarcza. W Prusach już można w urzędach wiele kupić. To samo stało się z sądem pruskim. Jego dawna prawość jest już chwiejną, nietylko z przyczyn przytoczonych wyżej, ale także wskutek nacisku administracyi z jednej strony, a karyerowiczowstwa z drugiej — słowem, stare cnoty zamierają, ale to, co one stworzyły, jeszcze trwa i wystarczy na roztrzaskanie każdego przeciwnika. Zupełny zanik, całkowite zwyrodnienie się pruskiej potęgi wojennej nieprędko nastąpi. Niech pan nie liczy na to, że Rosya uwolni się od zależności od Niemiec w tej właśnie dobie dziejowej.

Korespondent przypomniał, że dość prędko po Fryderyku II nastąpiła Jena, a na to rzekła owa polska osobistość:

„Między Fryderykiem a Jeną minęło lat 20. A potem cały wiek budowały Prusy swą potęgę. Zbudowały ją mocno. Socyalizm? Nie przesadzaj pan jego znaczenia. Przedewszystkiem znacznie on mniejszy, niż się pozornie wydaje. Na socyalistów głosują wszyscy niezadowoleni, chociaż nawet w najdalszem pokrewieństwie nie są z socyalistami. Następnie zaś ogromna większość socyalistów wyznaje swą doktrynę tylko w teoryi. Socyaliści niemieccy pójdą na każdą wojnę z takim patryotycznym zapałem, jak najwięksi szowiniści. Zatańczą w takt muzyki wojskowej, jak stary koń bojowy, gdy usłyszy trąbkę. Czego to się nie mówi o niechęci narodu niemieckiego do wojny! Ale to wszystko są bajki. W tym narodzie jest ogromny szowinizm, jest buta i zakorzeniony instynkt zaborczy, — produkt natury niemieckiej, udoskonalony długiem wychowaniem. Co się wytworzyło przez tysiąc lat, tego nie wytępi socyalizm w kilkudziesięciu latach. Ale on nawet tępić tego nie chce. Przeczytaj pan mowy Bebla z 7 marca i 10 grudnia r. 1904. Wszakże to są mowy prawdziwego patryoty i nawet szowinisty. Nie, panie, w razie wojny wszyscy socyaliści razem z Beblem chwycą za broń. Rząd niemiecki wie o tem, a dopóki jest pewny swej armii, nie zaniedba jej użyć. Powtarzam, nie dopuszczą Niemcy do tego, iżby znowu musiały stać w pogotowiu na dwóch frontach".

Przytoczywszy to doniesienie swego berlińskiego korespondenta, snuje *Ruś* dalej swą myśl, wedle której rządem petersburskim rządzi Berlin, a to zupełnie tłómaczy stan rzeczy w Królestwie Polskiem i owo wywijanie się gabinetu Wittego od konstytucyi, które tak niecierpliwi rosyjskich konstytucyonistów. *Ruś* sądzi, że z tej matni może wyprowadzić Rosyę tylko sam naród, jako odważniejszy od biurokracyi i więcej od niej liczący na swe siły.

Korespondencye.

Wiedeń 26 lutego.

(Sprawa reformy ustawodawstwa aptekarskiego. — Koniec strejku w fabrykach Skody w Pilźnie. — Załatwienie konfliktu z Serbią. — Spekulacya wielkich handlarzy bydła.)

(y). Sprawa reformy ustawodawstwa aptekarskiego doczeka się prawdopodobnie załatwienia jeszcze w tym parlamencie. Komisya sanitarna bowiem Izby poselskiej, w której ugrzązł odnośny projekt ustawy, wniesiony jeszcze przed paru laty po znanym strajku farmaceutów, zebrała się obecnie do przedyskutowania go na onegdajszem posiedzeniu. Załatwiła ona już jeden z najważniejszych rozdziałów projektowanej ustawy, a mianowicie rozdział, zawierający postanowienia, dotyczące udzielania koncesyi na otwieranie nowych aptek. Wysunięcie tej sprawy na porządek dzienny ma swe źródło po części w tem, że wśród farmaceutów znów zaczął się objawiać ferment, zmierzający do urządzenia ponownego strejku. Na odbytem np. przed tygodniem zgromadzeniu pomocników aptekarskich w Pradze zapowiedziano wyraźnie strejk na wypadek, gdyby Rada państwa nie zabrała się do uregulowania kwestyi aptekarskiej, w Wiedniu zaś już od kilku miesięcy rozbierana jest wśród farmaceutów ewentualność urządzenia „obstrukcyi", tj. niewolniczego trzymania się istniejących przepisów i instrukcyi przy sporządzaniu leków, co musiałoby wywołać kolosalne spóźnienia przy ekspedycyi leków w aptekach. Czy uchwały komisyi sanitarnej zadowolnią farmaceutów i położą koniec dalszym agitacyom, to na razie przewidzieć się nie da, bo niewiadomo, jakie stanowisko zajmie ta komisya w najważniejszej kwestyi, będącej punktem wyjścia całej tej agitacyi, tj. w kwestyi niesprzedajności koncesyi aptekarskich. W każdym jednak razie skonstatować należy, że już onegdajszą swą uchwałą złożyła komisya sanitarna dowód, iż pragnie polepszenia doli farmaceutów, gdyż skreśliła zupełnie ten paragraf projektu rządowego, który postanawia, że koncesyj na otwieranie nowych aptek należy odmówić zasadniczo w tych wypadkach, w których utworzenie nowej apteki zagrażałoby egzystencyi aptek publicznych już istniejących w tej miejscowości, w której ma powstać nowa apteka, lub w najbliższej okolicy.

Wielki strejk w fabrykach firmy Skody w Pilźnie, o którym pisałem swego czasu, zakończył się zupełną klęską strejkujących. Rozpoczął się on, jak wiadomo, od tego, że stolarze, wyrabiający drewniane modele tych konstrukcyj, jakie mają być wykonane w żelazie, zaprzestali w dniu 6 lutego pracy, gdyż dyrekcya fabryki nie chciała zgodzić się na ich warunki co do podwyższenia płac. Wobec tego ogłosiła dyrekcya, że jeżeli strejkujący stolarze najpóźniej do 12 lutego nie powrócą do pracy, w takim razie ona zamyka całą fabrykę. Stolarze nie wrócili i istotnie fabryka została w oznaczonym dniu zamknięta, a przeszło cztery tysiące robotników straciło zajęcie. Trwało to dwa tygodnie, wreszcie strejkujący stolarze, widząc, że nie potrafią nic wskórać, sami zgłosili się z gotowością wrócenia do pracy na dawnych warunkach, tj. tych, jakie obowiązywały przed 6 lutego. Dyrekcya zgodziła się na to i dziś fabryka zostanie na nowo w ruch puszczona. Ta porażka strejkujących powinna być dla robotników przestrogą, aby nie dali się za nos wodzić agitatorom i nie urządzali na ich komendę strejków.

Konflikt handlowo-polityczny z Serbią zostanie już w najbliższych dniach pokojowo załatwiony, bo gabinet serbski uznał niewłaściwość swego postępowania i przez tutejszego posła serbskiego dr. Wuicza złożył ministrowi spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiemu zapewnienie, iż w znanym traktacie, na którym opierać się ma tz. unia celna między Serbią a Bułgaryą poczynił wszystkie te zmiany, jakich Austrya sobie życzy. Zarazem przedłożył wysłannik rządu serbskiego prośbę o podjęcie na nowo przerwanych rokowań o zawarcie nowego traktatu handlowego między Austryą a Serbią, a przedewszystkiem o bezzwłoczne otwarcie granicy dla przywozu bydła serbskiego. Ze względu na to, że zawarcie nowego traktatu handlowego przed 1 marca jest już niepodobieństwem, skorzysta rząd zapewne z uchwalonego przez Radę państwa tzw. „Ermächtigungsgesetz" dającego mu możność prowizorycznego regulowania stosunków handlowych z zagranicznemi państwami po dzień 30 czerwca br. i zawrze z Serbią jakiś prowizoryczny układ na kilka tygodni, a tymczasem toczyć się będą normalnym trybem rokowania o nowy traktat handlowy.

W przeciwieństwie do targu zeszłotygodniowego, na którym jak to doniosłem, spęd bydła był niesłychanie wielki, dowieziono na dzisiejszy targ tygodniowy w St. Marx tak nieproporcyonalnie mało wołów, że cena ich znów podniosła się. W ubiegły poniedziałek samych opasowych wołów dowieziono 4265 sztuk, a cena spadła skutkiem tej ogromnej podaży o 6 do 8 a nawet do 10 koron na cetnarze metrycznym żywej wagi. Natomiast dziś cały spęd wołów opasowych wynosił niespełna 2700 sztuk, a więc o 1600 wołów mniej. Jest tu w grze niezawodnie spekulacya wielkich handlarzy bydła, pragnących utrzymać ceny wysokie, niepodobna bowiem żadną miarą przypuścić, ażeby tylko przypadkowo dowóz bydła zmniejszył się nagle tak kolosalnie.

Rada państwa.

Wiedeń. Izba panów uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu traktaty handlowe z Włochami, Belgią i Rosyą, oraz handlową ustawę upełnomocniającą, i przyjęła we wszystkich trzech czytaniach kontyngent rekrutów. — W rozprawie wskazał Schönburg na konieczną potrzebę powołania rekrutów celem wyposażenia bateryi haubic i przeprowadzenia nowego uzbrojenia artyleryi. Po przemowie Auersperga, wywodził Thun, że Izba uchwaliła kontyngent rekruta, jako potrzebę państwową, bez względu na to, jaki rząd jest u steru. Przemawiał jeszcze minister obrony krajowej Schönaich.

Uchwalono również ustawę o włościach rentowych. — Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Praga. Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-wolnomyślnego (młodoczechów) przyjął sprawozdanie pp. Kramarza, Herolda i Pacaka o reformie wyborczej. Wyrażono solidarność ze stanowiskiem parlamentarnego klubu posłów, stwierdzono, że projekt reformy niezupełnie odpowiada żądaniom stronnictwa, dlatego klub ma dążyć do poprawy przedłożenia w duchu tych żądań. Temsamem zaprzeczono pogłosce, jakoby liczba, lub rozdział mandatów był wynikiem umowy między rządem a klubem i jakoby klub się na przedłożenie już przedtem zgodził. Zgodzono się na wniosek p. Herolda w sprawie rewizyi konstytucyi.

Projekt reformy wyborczej w oświetleniu statystyki.

W przedłożonym Radzie państwa projekcie reformy wyborczej rząd przyznaje Galicyi — jak wiadomo — 88 mandatów na ogólną liczbę wszystkich mandatów w państwie 455, czyli rząd przeznaczył dla Galicyi 19.34% mandatów w Izbie posłów. Porównajmy ten procent mandatów z procentem jaki Galicya stanowi w państwie pod względem liczby ludności i opłacanych podatków.

Ludność			
całej Cislitawii	26,150.708		
Galicyi	7,315.939		28.5%
Ludność męska			
całej Cislitawii	12,577.781		
Galicyi	3,601.299		28.7%
Ludność męska powyżej 24 lat			
całej Cislitawii	6,074.852		
Galicyi	1,595.375		25%
Wszystkich podatków opłaca:			
Cislitawia	938,974.925	koron	
Galicya	122,529.632	„	13.1%
Podatków bezpośrednich			
Cislitawia	298,010.405	„	
Galicya	27,955.653	„	9.4%
Z pod. bezpośr. pod. realnych			
Cislitawia	142.547.581	„	
Galicya	16,655.217	„	11.7%
pod. osobistych			
Cislitawia	152,115.296	„	
Galicya	10,056.449	„	6.6%
Podatków pośredn.			
Cislitawia	640,964.519	„	
Galicya	94,578.979	„	14.8%
Z pod. pośredn od spirytusu			
Cislitawia	67,204.213	„	
Galicya	20,010 592	„	30%
od cukru			
Cislitawia	120,229.000	„	
Galicya	12,804.388	„	10.7%
od olejów mineralnych			
Cislitawia	19,557.286	„	
Galicya	5,469.377	„	28.5%
od soli			
Cislitawia	34.509.009	„	
Galicya	8,734.572	„	28.6%

Z powyższego zestawienia widzimy, iż i o ile równe prawo wyborcze rozumieć mamy literalnie, to w rozdziale mandatów Galicya została znacznie pokrzywdzoną. Skoro bowiem ludność Galicyi stanowi 28·5% ludności państwa, to z 455 mandatów należy się jej teoretyczna cyfra 129·67, czyli 129—130 mandatow, a więc o 41—42 więcej, jak nam rząd przyznaje. A gdyby nawet za podstawę obliczenia przyjąć nie liczbę głów wogóle, lecz liczbę mężczyzn, którzy ukończyli 24 lat, a więc o ile wykażą się jednorocznem osiedleniem w pewnej gminie będą wyborcami, to ponieważ w liczbie tych ludzi Galicya reprezentuje 25% państwa, przeto należy się nam teoretyczna liczba 113·25, czyli 113—114 mandatów. Inaczej jednak zupełnie rzecz się przedstawia, gdy rozliczenie liczby mandatów oprzeć zechcemy na sile podatkowej kraju. W takim razie, ponieważ sumą przez nas płaconych wszystkich bezpośrednich i pośrednich podatków reprezentujemy tylko 13·1% dochodów państwa, tedy przypada dla nas teoretyczna cyfra 69·6, czyli 69 do 70 mandatów, a więc o 18 lub 19 mniej, niż nam przyznaje rząd.

Przypuszczać wolno, iż rząd w rozliczaniu mandatów poszedł drogą pośrednią, t. j. nie oparł się ani na liczbie ludności, ani na sile podatkowej, lecz na przeciętnej cyfrze procentu obydwóch wartości. Według tej *aurea mediocritas*, dla Galicyi jest następujące obliczenie:

procent liczby ludności . 28·5%
„ siły podatkowej . 13·1%

$$\text{tedy przeciętna cyfra} = \frac{41{\cdot}6}{2} = 20{\cdot}8\ \%.$$

16)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

Za ukazaniem się Zawiszy, stojąc na progu odkrył głowę, a dotykając czapką ziemi przed koniem kanclerza, wydobył z za pasa pergamin i głosem podniesionym zaczął czytać mowę powitalną. Zaczynała się ona od chwili, kiedy Noe, wsiadając do korabia i uwożąc z sobą wszelkie stworzenie ziemskie, ażeby je ocalić od zatraty, nie zapomniał zabrać z sobą dyplomów herbowych Porajów i tym sposobem podał do wiadomości potomnych wielkie zasługi onych protoplastów Zawiszy. Tysiące razy odznaczali się oni męstwem, mądrością, cnotami niebieskiemi, ale to wszystko było dopiero podstawą, na której miał wykwitnąć kwiat niezrównanej piękności, roztaczający swoje blaski i wonie od słupów Herkulesa do mórz Północy, biskup Zawisza, kanclerz państwa, *Vice rex*, mąż, którego ludy sławić będą do końca świata, a który teraz w swojej własnej osobie zaszczyca Strzelce swoją obecnością. Wszystko więc co tutaj żywi ziemia, woda, powietrze, jest twoje — kończył mowę Pełka — najmiłościwszy panie nasz. Rozporządzaj wszystkiem jak swoją własnością; rozkazuj, a każdy rozkaz twój wykonany będzie, każde pragnienie spełnione, a Najprzewielebniejszy arcybiskup Jan cieszyć się będzie, jeżeli dom jego zechcesz uważać za swój i w nim się rozporządzać.

Zawisza krótko podziękowawszy za splendory, jakiemi go pan Pełka tak hojnie obdarzyć raczył, nie zapomniał nadmienić, że i dom Toporów cieszy się równie starem pochodzeniem, że wydał z siebie równie wielką ilość bohaterów, mężów sławnych nauką i cnotami, ale nad wszyskimi nimi góruje jak słońce nad gwiazdami arcybiskup Jan.

Muzyka zagrała, brama rozwarła się na roścież i orszak panów z Zawiszą na czele wjechał na ogromny dziedziniec, na którym setka młodych postrojonych kobiet, stojąc szpalerem, kwiatami zaścielała drogę wjeżdżającemu kanclerzowi.

Dworzec Strzelecki nie stanowił bynajmniej zamku, był to olbrzymi dom drewniany, parterowy, cały z modrzewia, liczący kilkadziesiąt pokoi, w tej chwili oświetlonych jarzącem światłem świec woskowych w kosztownych srebrnych świecznikach pomieszczonych.

Kiedy Zawisza i otaczający go panowie pozsiadali z koni, które służba śpiesznie uprowadziła na oddzielne dziedzińce, magnaci zbliżyli się do drzwi domu.

Tu jeszcze raz musieli wysłuchać bogatych w cytaty oracyi Pełki i dopiero po przebyciu tej gorącej łaźni mogli próg przestąpić.

Miejscowa muzyka, złożona z cyganów, powitała ich fanfarą i przy dźwiękach jej weszli pod gościnną strzechę.

Wieczerza czekała już zastawiona; za skromność jej Pełka nieustannie przepraszał, schylając się aż do ziemi. Stoły gięły się pod ciężarem rozmaitego rodzaju mis srebrnych, pełnych mięsiw, ciast, owoców, a dwie beczki wina w srebro okute, stojące w rogach ogromnej sali, z szybkością wylewały z siebie zdroje błyszczącego napoju w srebrne roztruchany; niektóre były olbrzymiej wielkości.

Były to czasy wszechwładztwa namiętności rozbujałych, nie krępowane niczem więcej, jak tylko wolą jej szafarzy — czasy, które na dworach południowych władców rozrosły się w bujne chwasty i przesyłały nasiona swoje nawet w kraje północne.

Oddziały zbrojne kanclerza i panów mu towarzyszących, nie mogły pomieścić się w obszernych dziedzińcach dworu Strzeleckiego, rozłożyły się więc dalej po nad rzeką, porozpalały ognie i przygotowały się do noclegu. Śpiewacy tylko i muzykanci Zawiszy przestąpili progi domu wraz z panami i uszykowali się w dwóch przeciwnych rogach sali, trzeci pozostawiając miejscowej cygańskiej kapeli. Naprzemian to huczały srebrne trąby, to odzywały się melodye cygańskie, to chór śpiewaków o dobranych głosach popisywał się pieśniami.

Nie potrafilibyśmy sobie psychicznie wytłómaczyć takiej uczty rozpasanej ludzi owej epoki, gdybyśmy nie nadmienili, że panowie, przebywając na dworach europejskich władzców Hisspanii, Francyi i Neapolitańskiej Joanny, zarazili się obyczajami tamtejszymi i przenieśli je na ziemię rodzinną, gdzie zastali dwór królowej Elżbiety również wesoły, od dawna przyzwyczajony na pokojach Karola Roberta do zabaw i swobody nieograniczonej.

Obyczaje zamków królewskich przeniosły się do komnat magnackich, ale szlachta wiejska nie przyswajała ich sobie.

Piękne krewniaczki Zawiszy brały żywy udział w zaimprowizowanej zabawie. Helenie podano cytrę, do której jej akompaniowała Róża, popisując się swoim śpiewem. Tymczasem kielichy nie próżnowały i całe towarzystwo wesoło naśladowało swojego dowodzcę, który naprzemian zachęcał do kielicha, do pląsów, lub śpiewów. Sam tylko Szczęsny, wojewoda Lubelski, nie dzielił powszechnego ożywienia. Śniada twarz jego nietylko pod wpływem kielichów nie rozjaśniła się, ale przybrała wyraz jeszcze surowszy. Wzrok miał utkwiony w puhar, myśl jego krążyła gdzieś daleko.

Kanclerz niekiedy podchodził do niego, trącał się pucharem, wnosząc zdrowie którego z panów, lub rzucając jaki dowcip. Szczęsny przyjmował puchar, spełniał go obojętnie i pogrążał się znowu w milczenie.

Za to wojewoda bełzki, Lasota, zdawał się być właśnie w swoim żywiole, pełen ochoty spełniał największe kielichy wina, które nie zdawało się wywierać na niego najmniejszego wpływu; rubaszne dwuznaczniki rzucał całemi garściami, a obracając się z pełnym pucharem do którego ze szlachty, trącał się z nim, ściskał siarczyście i przysięgał że jest obrońcą wolności szlacheckiej, że dla niej żyje, i dla niej da się porąbać na ćwierci, gdyby ją widział zagrożoną. Już z trzecim czy czwartym ze szlachty przemienił swoją czapkę na znak równości i nie ustawał nucić piosnek.

Inaczej ucztował Szpisko, kasztelan biecki. Jego zdawały się razić te nowo świeckie bachanalie i pociągając z ogromnego puchara, który bezprzestannie wypełniał stojący za nim hajduk, za każdym razem niosąc go do ust, żegnał się i mruczał: *apage satanas*. Jego czupryna cała spływała od potu, długie włosy opadały w nieładzie na kark. Pas odpiął, ażeby mógł swobodnie trawić potrawy, które kazał sobie podawać i z zadziwiającą szybkością opróżniał ze srebrnych mis pieczenie jeleni, dzików lub ptastwa.

— *Apage satanas*, podajno mi ten pasztet, *apage satanas*, czy nie widzisz, że puchar wysechł aż do dna, nalewajże tam tej małmazyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

I wedle takiego pośredniego obliczenia taki właśnie procent powinien był w rządowym projekcie przypaść dla Galicyi. Ponieważ rząd przyznał Galicyi tylko 19·34°/₀ mandatów, tedy różnica na naszą niekorzyść wynosi 1·46°/₀, co przedstawia teoryczną cyfrę 6·39, czyli 6—7 mandatów. Inaczej: rząd, opierając się na pośredniem obliczeniu, powinien był Galicyi przyznać 94—95 mandatów, przyznał tylko 88.

Z rządowych obliczeń statystycznych wynika, że przy pomocy ochrony mniejszości narodowych w Galicyi (wschodniej) przez podwójne wybory w wiejskich okręgach *Polacy* posiądą w Galicyi 61 mandatów, a 3 na Szląsku — *razem 64*; zaś *Rusini* 27 mandatów w Galicyi, a 4 na Bukowinie — *razem 31*. Gdyby to teoretyczne obliczenie ziściło się w praktyce, tedy w Radzie państwa mieliby *Polacy 13·3°/₀* mandatów, a *Rusini 6·75°/₀*.

Na ogólną liczbę ludności męskiej wyżej lat 24 wieku

w państwie	6,074 852		
przypada Polaków	908.716	15·15°/₀	
„ Rusinów	751.909		11·6°/₀
mandatów mieć mają Polacy		13·3°/₀	
mandatów mieć mają Rusini			6·75°/₀

Galicyę całą rozdziela projekt rządowy na 53 okręgów wyborczych; z tego 18, przypadających wyłącznie na większe miasta, wybierać ma po jednym pośle *absolutną większością*, zaś 35 okręgów złożonych z wsi i małych miasteczek wybierać ma po dwóch posłów *relatywną większością*, z tem jednak zastrzeżeniem, że wybrany posłem może być tylko ten, który uzyska co najmniej ¹/₃ część oddanych głosów.

Owe 18 miejskich okręgów należą wyłącznie do Polaków (katolików i izraelitów), a to z tej przyczyny, że Polacy stanowią w nich większość ogromnie przeważną. I tak we Lwowie, który wybierać ma 4 posłów, wśród stale mieszkającej ludności, jest 117.900 Polaków na 10.800 Rusinów. Lwów podzielony ma być na następujące cztery okręgi wyborcze:

I okręg — dzielnica I (Halicka),
II okręg — dzielnica V (Śródmieście) z połową dzielnicy II (Krakowskiej),
III okręg — dzielnica III (Żółkiewska) z połową dzielnicy II (Krakowskiej),
Granicę, która przedzieli II dzielnicę na dwie części, mają stanowić: ulica Jagiellońska, plac Smolki, ulica Kołłątaja, ulica Kazimierzowska i Gródecka. Jako granicę pojmować należy środek ulicy tak, że jeden rząd domów należy do jednej części przeciwległy do drugiej.
IV okręg — dzielnica IV (Łyczaków).

W liczbie stale we Lwowie mieszkającej ludności jest:
w dzielnicy I (okręg I) Polaków 30.800, Rusinów 2400 — zaś wogóle ludności stale zamieszkałej 34.900,
w dzielnicach V, II i III (okręg 2 i 3) Polaków 68800, Rusinów 6.400 — zaś wogóle stale zam. ludności 91.800,
W dzielnicy IV (okręg 4) — Polaków 18.300, Rusinów 2.000, zaś wogóle stale zamieszkałej ludności 21.000.

W innych okręgach miejskich jest następujący stosunek:
Okręg 5—7 Kraków (3 mandaty) — Polaków 75.500, Rusinów —,
okręg 8 Przemyśl — Polaków 35.300, Rusinów 6.700,
okręg 9 Stanisławów — Polaków 23.300, Rusinów 4.100,
okręg 10: Tarnów — Polaków 30.500, Rusinów —,
okręg 11: Brody—Złoczów — Polaków 14800, Rusinów 4.800,
okręg 12: Tarnopol-Brzeżany — Polaków 27.800, Rusinów 10.000,
okręg 13: Kołomyja-Buczacz — Polaków 25.400, Rusinów 9.800,
okręg 14: Stryj-Drohobycz-Sambor-Gródek — Polaków 46.700, Rusinów 15700,
okręg 15: Jarosław-Rzeszów — Polaków 38.000, Rusinów 1.600,
okręg 16: Sanok-Krosno-Jasło-Gorlice — Polaków 22.700, Rusinów 500,
okręg 17: Bochnia-Wieliczka-Podgórze — Polaków 52.200, Rusinów —,
okręg 18: Nowy Sącz-Biała-Wadowice — Polaków 26.200, Rusinów —.

Trzydzieści pięć okręgów wiejskich z podwójnym wyborem i relatywną większością przy minimum ¹/₃ części głosów, podzielić należy na trzy grupy:

A) okręgi czysto polskie, tj. takie, gdzie albo Rusinów wcale niema, lub gdzie jest ich tak mało, że nie mogą uzyskać wymaganej ¹/₃ części głosów.
B) okręgi mieszane, w których Polacy, będący w mniejszości, za pomocą ¹/₃ części głosów mogą uzyskać jeden mandat.
C) okręgi czysto ruskie, tj. takie, w których Polacy nie mogą uzyskać ¹/₃ części głosów.

A. Okręgi czysto polskie są następujące:
1) okręg 19: Jaworzno Chrzanów-Krzeszowice-Liszki — Polaków 116800, Rusinów —,
2) okręg 20: Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów — Polaków 106.100, Rusinów —.
3) okręg 21: Maków-Jordanów Sucha-Milówka-Żywiec — Polaków 157.400, Rusinów —,
4) okręg 22: Wadowice-Zator-Kalwarya-Myślenice-Skawina — Polaków 137.600, Rusinów —,
5) okręg 23: Limanowa-Mszana Dolna-Nowy Targ-Czarny Dunajec Krościenko — Polaków 151.700, Rusinów 2.400,
6) okręg 24: Kraków-Podgórze Wieliczka-Dobczyce — Polaków 131.400, Rusinów 100,
7) okręg 25: Bochnia-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz — Polaków 137.600, Rusinów —,
8) okręg 26: Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tarnów-Tuchów — Polaków 129700, Rusinów —,
9) okręg 27: Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce-Frysztak — Polaków 149.200, Rusinów 1.400,
10) okręg 28: Mielec-Radomyśl-Dąbrowa-Żabno — Polaków 142.900, Rusinów —,
11) okręg 29: Nisko-Ulanów-Sokołów-Tarnobrzeg-Rozwadów — Polaków 164.700, Rusinów —,
12) okręg 30: Kolbuszowa-Głogów-Rzeszów-Tyczyn — Polaków 161.100, Rusinów—,
13) okręg 31: Łańcut-Leżajsk-Jarosław-Przeworsk — Polaków 156.100, Rusinów 9.500.
14) okręg 32: Nowy i Stary Sącz, Grybów-Ciężkowice-Muszyna — Polaków 124.800, Rusinów 25.800,
15) okręg 33: Gorlice-Biecz-Jasło-Żmigród — Polaków 124.600, Rusinów 28.800,
16) okręg 34: Krosno-Dukla-Brzozów-Strzyżów — Polaków 145.900, Rusinów 18.800,

B. Okręgi mięszane są następujące:
1) Okręg 35: Sanok-Rymanów-Bukowsko-Lisko-Dynów-Bircza-Dobromil, Polaków 95.700, Rusinów 125.100.
2) okręg 43: Brzeżany-Podhajce-Buczacz-Monasterzyska — Polaków 69.200, Rusinów 124.200.
3) okręg 44: Mościska-Sądowa Wisznia-Rudki-Komarno-Gródek-Janów — Polaków 70.400, Rusinów 135.800.
4) okręg 45: Przemyśl-Dubiecko-Niżankowice-Próchnik-Jaworów-Krakowiec-Radymno — Polaków 72.900, Rusinów 146.100.
5) okręg 46: Rawa Ruska-Uhnów-Niemirów Lubaczów-Cieszanów-Sieniawa — Polaków 80.100, Rusinów 135.400.
6) okręg 47: Okolica Lwowa-Szczerzec-Winniki-Żółkiew-Kulików-Mosty Wielkie — Polaków 84400, Rusinów 121.400
7) okręg 48: Bełz-Sokal-Radziechów-Kamionka str.-Busk — Polaków 70.700, Rusinów 129.500.
8) okręg 49: Gliniany-Przemyślany-Olesko-Złoczów — Polaków 60.300, Rusinów 111.100.
9) okręg 51: Kozowa-Tarnopol-Zbaraż-Nowe Sioło — Polaków 68.500, Rusinów 111.500.
10) okręg 52: Trembowla-Mikulińce-Wiśniowczyk-Budzanów-Czortków — Polaków 82.500, Rusinów 115.900.
11) okręg 53: Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Husiatyn-Kopyczyńce — Polaków 80.000, Rusinów 103300.

C. Czysto ruskie okręgi są następujące:
1) Okręg 36: Stara Sól-Sambor-Mikołajów-Drohobycz-Łąka-Medenice — Polaków 51500, Rusinów 159200.
2) okręg 37: Baligród-Ustrzyki dolne-Lutowiska-Stary Sambor-Turka-Borynia-Podburz Stryj-Skole — Polaków 30.800, Rusinów 238600,
3) okręg 38: Bolechów-Dolina-Rożniatów-Kałusz-Nadwórna-Bohorodczany-Sołotwina — Polaków 26.900, Rusinów 210.900,
4) okręg 39: Delatyn-Peczeniżyn-Kołomyja-Żabie-Kuty-Kosów-Zabłotów-Gwoździec — Polaków 23100, Rusinów 231.700,
5) okręg 40: Rohatyn-Bołszowce-Burszyn-Żurawno-Wojniłów-Żydaczów-Chodorów-Bóbrka — Polaków 64.800, Rusinów 189.800,
6) okręg 41: Mielnica-Borszczów-Zaleszczyki Horodenka-Tłuste Sniatyn — Polaków 69.600, Rusinów 213.300,
7) okręg 42: Ottynia-Obertyn-Tłumacz-Złoty Potok-Stanisławów-Halicz-Tyśmienica — Polaków 68100, Rusinów 198.300,
8) okręg 50: Zborów-Załoźce-Brody-Łopatyn — Polaków 54400, Rusinów 121.800,

Tedy suma przedstawia się teoretycznie następująco:

Mandaty polskie:

z 18 okręgów	miejskich	18
z 16 „	wiejskich czysto polskich	32
z 11 „	mięszanych	11
	razem	61

Mandaty ruskie:

z 11 okręgów	mięszanych	11
z 8 „	czysto ruskich	16
	razem	27

Co dotyczy okręgów mięszanych, to wskazać należy na to, że dla Rusinów są one zupełnie pewne; bo nawet w okręgu 35, w którym sytuacya ich jest najsłabsza, zawsze jeszcze stanowią oni ⁶/₁₀ ludności. Przeciwnie nasza sytuacya jako tako pewną jest tylko w okręgach: 35, 52 i 53, w których stanowimy około ⁴/₁₀. Innych zaś ośm mieszanych okręgów jest dla nas niepewnych; stanowimy tam prawie ściśle tylko ¹/₃ część ludności. Tak, że w razie bierności z naszej strony i zaniedbania w głosowaniu, lub rozbicia się naszych głosów na dwie choćby tylko części — Rusini przy jako takiej zgodzie między sobą mogą wziąć obydwa mandaty.

W razie wejścia w życie tej ustawy, te okręgi staną się albo dla nas szkołą zgody i karności, albo będą dla nas stracone.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. „Socyal demokracya" Królestwa i Litwy propaguje dalej obstrukcyę na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w celu wymuszenia likwidacyi kasy emerytalnej. Wskutek tego pociągi towarowe spóźniają się tu i ówdzie, ogół jednak kolejarzy jest przeciwny tej agitacyi i dlatego można się spodziewać, że ruch strejkowy nie stanie się powszechnym.

W prywatnem gimnazyum Chrzanowskiego zamknięto 6 klasę, która pod groźbą strejku całego gimnazyum domagała się usunięcia katechety, który zgromił uczniów za ich złe prowadzenie się.

W Chlebowicach w gub. radomskiej w dobrach hr. Konstantego Platera, spełniono wydany przez socyalistów wyrok śmierci na osobie nadleśniczego Szymanowskiego. Kilkunastu uzbrojonych ludzi otoczyło dom, wyłamało drzwi, poczem 6 weszło do pokoju, gdzie był Szymanowski z dziećmi, inni zaś stanęli z rewolwerami przy oknach. Szymanowskiemu odczytano wyrok śmierci, oderwano od niego 15-letnią córkę, która go sobą zasłaniała, odtrącono inne dzieci i powalono go 3 kulami rewolwerowemi. Do leżącego na ziemi strzelano dalej. Zbrodniarze zbiegli.

Szymanowski miał w domu strzelbę — sztuciec i rewolwer zabrali mu przed paru dniami żandarmi, jak to wszędzie czynią. — Pierwszym odruchem chwycił za strzelbę, aby się bronić. Rzucił ją wszakże mówiąc:

— Nie chcę zabijać przed śmiercią...

* * *

Z Warszawy donoszą o bardzo śmiałym napadzie na kasyera domu bankowego S. Natansona, któremu zrabowano 4500 rubli. Kasyer ów jechał pociągiem kolei Wilanowskiej około godziny drugiej po południu do Jeziorny i wiózł do Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie 4500 rubli, przeznaczonych na wypłatę. Kasyer zajął miejsce w wagonie, w którym siedziało kilkanaście osób. Do tegoż wagonu przed wyruszeniem pociągu, wsiadło dwóch młodych ludzi przyzwoicie ubranych. Po przybyciu pociągu do Czerniakowa, znowu do wagonu tego wsiadło dwóch młodych ludzi, lecz szczególnej uwagi na to nie zwrócono. W Wilanowie z wagonu tego wysiadło kilka osób i wsiadło kilku nowych pasażerów, w tej liczbie trzech młodych ludzi.

Kiedy pociąg zbliżał się do stacyi Klarysów (od stacyi tej prowadzi droga do papierni w Jeziornie), w wagonie, w którym siedział kasyer, zerwało się nagle jakby na umówiony znak siedmiu młodzieńców, (w tej liczbie kilku żydów) i z rewolwerami Brauninga zażądało od obecnych nieporuszania się z miejsca i nie robienia alarmu, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Dwóch stanęło przy drzwiach wagonu z obu stron, dwóch przy konduktorze, trzymając rewolwery przy głowie i piersi jego, jeden trzymając rewolwer, zwracał ogólną uwagę na wagon, a dwóch również z bronią w ręku zbliżyło się do kasyera, zażądawszy wydania pieniędzy. Przestraszony kasyer nie zdążył zaoponować, kiedy mu wyciągnięto portfel z pieniędzmi. Następnie jeden z łotrów dowiedziawszy się, że pakiet zawiera 4.500 rubli (nawet liczyli pieniądze — czy są wszystkie), wyjął jakąś kartkę i dopisawszy na niej coś ołówkiem, wręczył ją kasyerowi, poczem cała banda, kiedy pociąg przechodził już weksle na stacyi Klarysów, szybko wyskoczyła z wagonu. Łotrzy spostrzegli na balkonie drugiego wagonu strażnika ziemskiego, zaczęli więc strzelać z rewolwerów. Strażnik na razie nie wiedział o co idzie, a kiedy wszczęto alarm, rabusie już byli daleko. W wagonie, w którym dokonano rabunku znajdowało się 13 pasażerów, lecz wszyscy obawiali się stawiać opór rabusiom. Wręczona kasyerowi przez rabusiów kartka zawierała pokwitowanie z odbioru 4.500 rubli. Pokwitowanie to wydrukowane było literami odbitemi z pieczęci gumowych opiewało: „Pokwitowanie dla p. Natansona z odbioru rb. 4.500 (cyfra ta dopisana była ołówkiem). Warszawa, d. 18 lutego 1906. *Anarchiści-Komuniści.*

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Ukaz carski oznacza dzień zebrania się Dumy państwowej na 10 maja b. r.

Oprócz tego pojawił się drugi ukaz, który w kwestyi wyborów postanawia, co następuje:

„Wewnętrzne zamieszki i niepokoje, które pociągnęły za sobą przerwę w regularnej komunikacyi, przeszkodziły w przesłaniu na czas wskazówek wyborczych do rozmaitych prowincyj. Ażeby wskutek tego wybory nie doznały zwłoki, uznajemy za potrzebne zaniechać pierwotnego planu, według którego wybory w całem państwie miały się odbyć w jednym dniu — i pozwolić, aby się odbyły w rozmaitych terminach."

Stosownie do tego rozporządzenia wybory odbędą się w poszczególnych prowincyach w dniach, które zostaną oznaczone osobnymi ukazami.

Petersburg. Agencya petersburska donosi, że do terminu zebrania się Dumy, który oznaczono w dzisiejszym ukazie na 10 maja, większość wyborów będzie już przeprowadzona, tak, że Duma — jak obliczają — zbierze się przy udziale 350 członków.

Helsingfors. Grupa złodziei, przybyłych tu z prowincyj nadbałtyckich, wtargnęła do banku rosyjskiego, zastrzeliła dozorcę, zraniła urzędnika, a zabrawszy 75.000 rubli, zbiegła.

Petersburg. Pomocnik dyrektora zakładów putyłowskich, Nazarow, został pięciu strzałami rewolwerowymi zastrzelony. Mordercy zbiegli.

Tyflis. Czterej nieznani ludzie napadli wczoraj na powóz adwokata Heydemanna, który wiózł z banku 15.000 rubli, a ubezwładniwszy adwokata i woźnicę, zrabowali pieniądze i uciekli.

Petersburg. Pod przewodnictwem cara odbędzie się dziś w Carskiem Siole rada ministrów, która prawdopodobnie będzie się zajmowała carskim manifestem, zapowiedzianym na 14 marca.

Wierchnieudińsk (gub. zabajkalska). Sąd wojenny skazał 4 osoby z personalu kolejowego na roboty przymusowe, a 9 na śmierć. Z tych zamienił generał Rennenkampf czterem karę śmierci na roboty przymusowe. Na pięciu wykonano wyrok śmierci.

Petersburg. W ubiegłą środę aresztowano znanego działacza i prezesa ziemstwa w Sudży, ks. Piotra Dołgorukowa.

Popielec.

Po wesołych dniach zapustnych następuje środa popielcowa, od której zaczyna się post 40-dniowy, od dawna uroczyście w Polsce obchodzony. O północy z wtorku na środę, wedle zwyczaju, przyjętego przez naszych praojców, milkną pieśni weselne, a ich miejsce zajmują „gorzkie żale" i medytacye nad męczeńskim zgonem Zbawiciela świata. Tę chwilę przełomową na zegarze dziejowym nasz lirnik wioskowy, Syrokomla, tak maluje w poemacie swoim „Dni doroczne":

Lecz kapela takt urywa,
I w pół taktu taniec stawa:
Bije północ... swoje prawa
Święty Kościół odzyskiwa.
„Do pokuty! do pokuty!"
Dzwon zajęczał z pośród wieży.
Ścichnął gwarny tłum młodzieży,
Stanął w miejscu, jak przykuty.

Chwilę tę przed wiekami, bo za czasów Zygmunta III, w tych słowach określił Kasper Miaskowski (1549—1622), twórca wielu poezyi religijnych:

Zeszła noc, a miedź święta*) woła do popiołu:
Od mięsa, od muzyki i hojnego stołu!
Jedni idą, zwiesiwszy, do kościołów, głowy,
Którym w komży ksiądz sypie popiół z temi [słowy:
Pamiętaj to, żeś z prochu powstał i zaś w ziemię
Rozsypiesz się, i wrzucą-ć do kośnice ciemię**)
I tak idą skruszeni do domów w południe,
Po mszach i litaniach, a znać nieobłudnie.

We środę popielcową, czyli wstępną, jako w pierwszy dzień postu i pokuty, Kościół katolicki poświęca popiół i posypuje nim głowy wiernych dla przypomnienia im, ażeby rozmyślali o śmierci, na którą przez grzechy swoje zasłużyli. Zwyczaj ten przez ojców naszych od wieków z nabożeństwem był przestrzegany. Nawet za czasów saskich w Polsce, gdy zepsucie wkradło się do wielu ognisk domowych i osłabiło uczucia religijne w pewnych sferach narodu, o popielcu zawsze pamiętano. Ks. Andrzej Kitowicz w „Opisie zwyczajów i obyczajów za Augusta III." tak się o uroczystości tej wyraża:

„Na popielec zjeżdżali się i schodzili do kościołów wszyscy, a nawet najwięksi panowie nigdy go nie opuszczali. Dla tych, którzy nie mogli przyjąć tego obrządku we Wstępną środę, mianowicie po wsiach, powtarzano go drugi raz po kościołach w pierwszą niedzielę postu. Taka zaś była jeszcze pobożność Polaków w latach początkowych panowania Augusta III., że nawet chorzy, nie mogący być na popielcu w kościele, prosili o niego, aby im był dany w łóżku. Lecz pod koniec panowania powyższego króla, gdy wiara stygnąć zaczęła, popielec ledwie miał ciżbę do siebie w kościele i to najwięcej od pospólstwa, po domach zaś go rozdawać zaniechano."

*) Dzwony kościelne.
**) Do kostnicy — czaszkę, głowę.

Tenże kronikarz opowiada, iż swawolna młodzież z kultu religijnego zrobiła sobie zabawkę, którą dość szeroko uprawiano po małych szlacheckich dworkach i w miastach między pospólstwem. Zabawka polegała na tem, iż młodzież trzepała się po głowach workami popiołem napełnionymi, albo też podstępnie wysypywała popiół na głowę. Byli znowu dowcipnisie, którzy przed przechodniem rzucali garnki napełnione popiołem, wołając: „Popielec, mości panie! lub: mościa pani!"

Istniał też oddawna w Polsce zwyczaj przyczepiania pannom i kawalerom we środę popielcową t. zw. klocków dla wyszydzenia ich, że w ubiegłe zapusty nie stanęli na ślubnym kobiercu. Swawolnicy czatowali zwykle na wchodzącą do kościoła młodzież płci obojej i z nienacka ubierali ją w kurze lub indycze łapy, kawałki drzewa, kości, albo skorupy jaj, które bardzo zręcznie przyczepiali na wierzchnie ubranie, narażając tym sposobem niewinne ofiary pustoty na śmiechy. Zwyczaj przyczepiania klocków wśród pospólstwa do dziś się przechował po miastach i miasteczkach.

W pierwszych dziesiątkach lat ubiegłego stulecia było w zwyczaju w niektórych polskich miastach, zwłaszcza zaś w Warszawie, urządzanie w dniu popielcowym wielkich uczt przez rzeźników. Na stołach biesiadnych zamiast śledzi i kartofli w mundurach stały misy z różnem mięsiwem, pozostałem po zapustnych „ostatkach". Po uroczystości kościelnej cała Warszawa na zakończenie uciech karnawałowych saniami lub na kołach podążała wówczas do Wilanowa, ażeby użyć świeżego powietrza i zblizka przyjrzeć się uczcie popielcowej, corocznie przez cech rzeźników wyprawianej. Naoczny świadek tych wycieczek wilanowskich K. Wł. Wójcicki zaznacza, iż w r. 1821 z podziwem spoglądała Warszawa na ogromne sanie w osiem białych dzielnych koni zaprzężone, w których siedziały słynne piękności arystokratyczne w towarzystwie najpierwszych z eleganckiej młodzieży, posiadającej ich względy. Do pięciuset sanek pognało za nimi i Wilanów niespodzianie ujrzał naraz kilka tysięcy gości.

Wszystkie dawne zwyczaje, związane z dniem popielcowym, przeszły do historyi; dziś pozostał nam tylko kult religijny, który czcimy z równą co i dziadowie nasi pobożnością.

KRONIKA.

Lwów 27 lutego.

Mianowania i przeniesienia. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Zdzisława Oczkowskiego z Tarnobrzega do Jordanowa, Stanisława Lizaka z Niska do Jaworzna, Mieczysława Kobzdaja z Rawy do Przeworska, Karola Kostkę z Jaworzna do Wiśnicza i zamianował adjunktami auskultantów: Antoniego Wasiewicza w okręgu krakowskiego sądu wyższego, Stefana Szczanieckiego w Gorlicach i Aleksandra Domańskiego w Tarnobrzegu.

Xiądz Adam Sapieha, kanonik lwowskiej kapituły rzymsko-katolickiej, powołany został przez Ojca św. do Rzymu na stanowisko *cammeriere secreto participante.* Stanowisko to jest nadzwyczaj ważne i odpowiedzialne i powierzane bywa tylko najwybitniejszym duchownym. Poprzednikiem X. Sapiehy na tem stanowisku był hr. Zichy, zamianowany obecnie arcybiskupem w Pięciokościołach. X. Sapieha wyjeżdża już dziś do Rzymu.

Dyamentowe wesele. W kościele parafialnym w Besku, w powiecie sanockim, odbyła się tymi dniami uroczystość dyamentowych zaślubin, po 60 letniem pożyciu małżeńskiem, pp. Franciszków Kłapkowskich, rodziców profesora i obecnego kierownika państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Sprawa dzierżawy teatru miejskiego. Okazuje się, że doniesienie dr. Kamieńskiego, iż na czele tajemniczego konsorcyum, ubiegającego się o dzierżawę teatru, stoi p. Jan Kasprowicz, polegało na nieporozumieniu. Między członkami konsorcyum, a p. Kasprowiczem toczyły się wprawdzie rokowania, ale p. Kasprowicz, zajęty pracami naukowemi, nie ma wcale zamiaru ani stawać na czele konsorcyum, ani ubiegać się o dyrekcyę teatru.

Wiec ruskich kobiet, zwołany w sprawie reformy wyborczej, odbył się onegdaj w Domu Narodnym. Przewodniczyła pani Korowcowa, głównemi referentkami były panie Kobryńska i Malicka. Uchwalono dwie rezolucye. Jedna żąda rozszerzenia prawa wyborczego do wszystkich ciał ustawodawczych na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania, druga zaś, zredagowana w ostrej formie, opiewa tak: „Wiec Rusinek, wychodząc z zasady, że pozbawienie praw kobiet, z jakich składa się większa część ludności monarchii, sprzeciwiające się duchowi obecnie proponowanej reformy wyborczej, dążącej do zastąpienia interesów wszystkich obywateli — protestuje przeciwko pominięciu kobiet przy teraźniejszym projekcie wyborczym i domaga się dla siebie czynnego prawa wyborczego do wszystkich reprezentacyi rządowych, krajowych i autonomicznych. Wiec protestuje przeciw pokrzywdzeniu ruskiego narodu na korzyść kliki panującej w kraju, przez proponowaną reformę wyborczą, nierówny rozdział mandatów i proporcyonalność wyborów z wiejskich okręgów w Galicyi. Wiec wyraża już teraz swoją solidarność choćby z najostrzejszymi środkami samoobrony, jakie podejmie ruski naród na wypadek, gdyby rząd nad jego protestem przeciw pokrzywdzeniu przez proponowaną reformę wyborczą ośmielił się przejść do porządku dziennego".

Nadmienić tu musimy, że wiec ruskich kobiet miał być urządzony wspólnie z wiecem kobiet polskich, który się odbył przed tygodniem. Brały one nawet udział w pracach przygotowawczych i dopiero niemal w ostatniej chwili odseparowały się.

Nieprawdopodobne. *Pilsner Tagblatt* opowiada następującą anegdotę: — Oto niedawno u następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda był na audyencyi jeden z posłów. Arcyksiążę wyraził się wobec niego, że niczego dobrego nie można się spodziewać po wprowadzeniu w życie nowej reformy wyborczej. Było rzeczą rządu agitacyę za powszechnem prawem głosowania na czas ukrócić, a zgoła jest arcyksięciu niezrozumiałem, jak rząd mógł dopuścić do pochodu w dniu 28 listopada, który to pochód odbył się niejako pod patronatem rządu.

Tyle *Pilsner Tagblatt.* Kto zna lojalność, z jaką arcyksiążę następca tronu traktuje swoje stanowisko w obec spraw państwowych, ten nie da żadnej wiary powyższej anekdocie.

Uroczystość stuletniego jubileuszu brzeżańskiego gimnazyum. Wszystkim, których dotyczy sprawa jubileuszowego obchodu brzeżańskiego gimnazyum, podaje się do wiadomości co następuje: W zeszłym roku zawiązał się z byłych uczniów tamtejszego gimnazyum komitet, który się miał zająć urządzaniem uroczystego obchodu z okazyi stuletniego istnienia tego gimnazyum. Na obchód wyznaczono dzień 27. września 1905. Jednak dla przyczyn od komitetu niezależnych uroczystość nie odbyła się w wyznaczonym terminie. Komitet przeniósł tedy dzień obchodu na 8. maja b. r. Ponieważ jednak uroczystość ta, to święto nie tylko byłych uczniów, ale i obecnego gimnazyum a także i miasta, zajęły się tą sprawą za inicyatywą Dra Schätzla, burmistrza brzeżańskiego, szersze koła i utworzyły w połączeniu z komitetem zeszłorocznym komitet obszerniejszy, aby działać wspólnie. Komitet ten wyznaczył ostatecznie dzień obchodu na 7. czerwca b. r., zatwierdził z małemi zmianami dawniej ułożony program uroczystości, akceptował uchwałę dawnego komitetu, oznaczającą wysokość wkładki uczestników zamiejscowych na 20 koron, przyjął nadesłane już wkładki i rozpoczął żywą akcyę w celu wykonania programu. Zaproszenie i nowy program zostaną w najbliższych dniach rozesłane tym b. profesorom i b. uczniom brzeżańskim, których miejsce pobytu jest komitetowi znane, do innych zaś i do osób, które ta sprawa obchodzi, zwraca się komitet na tej drodze z prośbą, by, jeśli nie otrzymają zaproszenia w pierwszych dniach marca, a reflektują na wzięcie udziału w uroczystości, raczyli się po nie zgłosić listownie do sekretarza komitetu ks. dra W. Honorskiego, katechety gimn., lub Jana Rudnickiego, c. k. notaryusza w Brzeżanach.

Prośba do p. prezydenta Tchórznickiego o zmianę godzin urzędowych. Z Niemirowa piszą nam: Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zarządziło, że w siedzibach sądów, gdzie gmina zaprowadzi czas środkowo-europejski, ma się odbywać urzędowanie w sądach przez cały rok od 8 godziny rano do 1¹/₂ po południu i od 4 godziny po południu do 6 i ¹/₂ dla personalu kancelaryjnego.

Miasteczka postępowe, jak Rawa, Jaworów Niemirów i t. d. zaprowadziły w gminie czas środkowo-europejski i tam zaprowadzono zmianę godzin urzędowych dla sądów. Czy ludność tych okręgów sądowych, nie mająca u siebie w domu wcale zegarów, a regulująca swój czas wedle słońca, gwiazd i piania kogutów, zyskała co na tej zmianie? trudno orzec, tem bardziej, że i w tych postępowych miasteczkach wcale zegarów miejskich nie ma. Natomiast pewną jest rzeczą, że na tej zmianie stracił bezwarunkowo personal kancelaryjny, który bądź co bądź 8 godzin dziennie w biurze odsiedzieć musi. Według dotychczasowych zarządzeń urzędowanie dla tak zwanej kancelaryi było w miesiącach zimowych od 8¹/₂ rano do 2-giej, a od 4-tej po południu do 6¹/₂. Czas ten miesięcy zimowych liczył się od 1 listopada do końca kwietnia. W miesiącach zaś letnich, t. j. od 1 maja do końca października odbywało się urzędowanie od 8 godz. rano do 1 i ¹/₂, a od 3 do 5 i ¹/₂ po południu. Różnica zatem w miesiącach zimowych jest ta, że wieczór wychodzi personal kancelaryjny o 36 minut później niż przedtem w miesiącach zimowych, coby ostatecznie nie dało się tak dotkliwie odczuć. Za to w miesiącach letnich różnica ta jest nader dotkliwą, gdyż zamiast możności wyjścia z biura po południu o godzinie 5 i ¹/₂, musi personal kancelaryjny siedzieć w biurze do godziny 7 i 6 minut według zegaru słonecznego, zatem wychodzi z biura o półtorej godziny i 6 minut później. Kiedyż zatem ten biedny personal kancelaryjny ma odpocząć i odświeżyć siły po żmudnej pracy dziennej? Czy może w godzinach popołudniowych, tak w lecie skwarnych od 1 i ¹/₂ do 4-tej? Dotąd wyszedłszy w miesiącach letnich o godz. 5 i ¹/₂ po południu można było użyć przechadzki i świeżego powietrza poza obrębem cuchnących miasteczek, dziś staje się to wprost niemożliwe. Słońce nie zechce się stosować do rad gminnych i zwolnić swego biegu...

Możeby więc p. prezydent Tchórznicki, tak zawsze życzliwy dla podwładnego mu personalu urzędniczego, zechciał zarządzić zmianę godzin urzędowych w ten sposób, żeby zaprowadził w sądach jednorazowe urzędowanie od 8 rano do 4 po południu, albo, gdyby to uważał za niemożebne, całorocznie od 8 godz. rano do 1 i ¹/₂ po południu i od 3 po poł. do godz. 5¹/₂ po południu. Zatem czynności urzędowe nie doznałyby żadnego opóźnienia, gdyż urzędnik w każdym razie pracowałby ośm godzin dziennie, ale uwolniony wcześniej z biura miałby więcej czasu i swobody na odpoczynek, a tem samem na zaczerpnięcie nowych sił do dalszej pracy.

W czytelni katolickiej odbędzie się we czwartek dnia 1-go marca o godzinie 7 wieczorem „pogadanka przy śledziu". Wstęp tylko dla członków i panów przez nich wprowadzonych.

Skutki niesforności polskiej. Przed miesiącem mniej więcej powstało w Kijowie codzienne pismo polskie pod tytułem *Dziennik Kijowski.* Ma ono, tak jak każdy dziennik, zalety i wady. Zamiast więc starać się zalety rozwinąć, a wady usunąć, pewien odłam Polaków kijowskich założył zaraz drugi dziennik do walki z tamtym. Tymczasem Rosyanie przerazili się faktem powstania odrazu aż dwóch pism polskich i z tego powodu *Nowoje Wremia* pisze:

„Sam fakt powstania w Kijowie, matce miast rosyjskich, dwóch gazet polskich, zasługuje na uwagę. Wskazuje on, że marzenia pewnej części społeczeństwa polskiego o „odbudowaniu ojczyzny" znowu zmartwychwstały. W ostatnich latach sprawa polska wiele się posunęła: budują już drugi kościół, powstał klub polski, ukazały się szyldy polskie i dwie gazety... Wszystko to dąży do spolszczenia kraju. O ile się to uda, przewidzieć trudno. Lecz Polacy powinni pamiętać o przysłowiu małorosyjskiem: Kruty, ta ne perekruczaj".

Może *Nowoje Wremia* się uspokoić. Powstanie dwóch dzienników polskich nie jest objawem polonizowania się Ukrainy, tylko dowodem tego, że Francuzi dobrze zaobserwowali na emigrantach polskich charakter naszego narodu, skoro ułożyli formułkę taką: *Où il y a deux Polonais, il y a au moins trois opinions* (Gdzie jest dwóch Polaków, tam jest conajmniej trzy zdania).

Wystawę wszechsłowiańską zamierza urządzić w roku przyszłym w Pradze tameczny nowo wybrany burmistrz miejski dr. Gross.

Proces pana Głowackiego przeciwko panu Grąbczewskiemu o zapłatę 50 koron jako resztę honoraryum za udział pana Głowackiego w wystawieniu „Chopina" nie odbył się, a to dlatego, że stanęła pozasądowa ugoda i pan Grąbczewski pretensyę wyrównał.

Powódź pism w Warszawie. Na mocy zezwolenia władz rosyjskich zaczną wkrótce wychodzić w Warszawie cztery nowe pisma codzienne, a mianowicie: „Dzień dobry", „Naród", „Nowe życie" i „Kuryer poranny i wieczorny". Nadto ośm tygodników: „Start", „Przegląd społeczny", „Sokół", „Strzecha rodzinna", „Żądło", „Dziś", „Różności", „Życie"; trzy pisma tygodniowe humorystyczne: „Wesołe echo", „Plotka", „Szczutek"; wreszcie dwa miesięczniki: „Głos serca Jezusowego" i „Przegląd asekuracyjny".

Oprócz tego pozwolono na następujące wydawnictwa żargonowe: dzienniki: „Die letzte Nais" i „Die jüdische Volksstimme", oraz tygodniki: „Die jüdische Zukunft", „Die Woche" i humorystyczny: „Die Bühn".

Z wydawnictw w języku rosyjskim zapowiedziano dziennik „Zapadnaja Molwa".

Gdy te wszystkie dzienniki zaczną wychodzić, to dopiero rozpocznie się wzajemne ujadanie i jeneralna kłótnia!

Zguba. Podczas przedstawienia w Kasynie miejskiem zgubiła hrabina D. broszkę brylantową wartości 3000 koron.

Morganatyczna żona króla Leopolda belgijskiego, baronowa Vaughan, ma przybyć w końcu maja do Brukseli. Król nabył dla niej willę w malowniczem położeniu, a w bliskiem sąsiedztwie zamku królewskiego.

Niemiła wiadomość nadeszła z Niżniowa. Oto na ongiś zwołano tam wiec ruski, na który zjechało się bardzo dużo włościan, gdyż umyślnie wybrano na wiec dzień targowy. Gdy zaczęto wygłaszać podburzające mowy, obecny w sali komisarz starostwa z Tłumacza, p. Dunikowski, rozwiązał wiec. To wzburzyło do najwyższego stopnia wiecowników. Podniosły się krzyki, a w ślad za nimi i groźby; tłum przybrał tak groźną postawę, że komisarz wraz z żandarmami musiał schronić się do szkoły, którą tłum obległ. Natychmiast wysłano do starostwa w Tłumaczu depeszę z prośbą o pomoc, a starostwo zwróciło się do komendy wojskowej w Stanisławowie, skąd popołudniu wysłano na miejsce jedną kompanię piechoty. [illegible] obywatel ziemski, p. Bogdarowicz, powracał wieczorem z dworca od Petrylowa, chłopi rzucili się na niego i pobili.

W parę godzin potem starosta tłumacki wysłał do Niżniowa komisarza Bursyńskiego z żandarmami. Na wiadomość o przybyciu Bursyńskiego i nadciąganiu wojska ze Stanisławowa tłum natychmiast się uspokoił i począł się rozchodzić, a wkrótce zapanował zupełny spokój w Niżniowie. Prezydyum Namiestnictwa wydelegowało na miejsce wypadku starostę Popiela z zarządzić należyte śledztwo celem pociągnięcia winnych zbrodni gwałtu publicznego do odpowiedzialności sądowej.

Teatr polski w Wilnie. Wobec mającego nastąpić wkrótce zupełnego równouprawnienia polskiego teatru z rosyjskim w Wilnie, tamtejsza komisya teatralna pragnie jak najrychlej wejść w stosunki z najlepszemi polskiemi trupami i dla tego potrzebuje ich spisu. W tym też celu [illegible] prezydent miasta Wilna, p. Michał Węclewski, [illegible] dyrektorów teatralnych w Galicyi, zarówno prywatnych (dramatycznych, operowych i operetkowych), jakie obecnie istnieją w Galicyi, ażeby nadesłali ich dyrektorów wraz z adresami.

Temperatura dnia 24 lutego o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej — 5, we Lwowie — 5, w Tarnopolu — 8, w Czerniowcach — 7, w Wiedniu — 2, w Salzburgu — 1, w Gracu — 3, w Pradze — 1, w Tryeście + 2, w Abbazyi + 2, w Pulli + 4, w Budapeszcie — 3, w Berlinie + 1, w Hamburgu + 1, w Monachium + 1, w Zurychu 0, w Genewie 0, w Lugano 0, w Anglii + 2, w Paryżu 0, w Biarritz + 8, w Nizzy + 1, w północnych Włoszech 0, we Florencyi + 2, w Rzymie + 4, w Neapolu + 4, w Palermo + 10, w Madrycie + 1, w Sztokholmie — 8, w Petersburgu — 12, w Wilnie — 5, w Warszawie — 2, w Moskwie — 18, w Kijowie — 6, w Odessie — 1, w Serajewie — 2, w Belgradzie — 1, w Bukareszcie + 1, w Sofii — 4, w Konstantynopolu + 2, w Atenach + 4 (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7. rano + 4 R. w cieniu, o g. 1 pol. + 10 R. na słońcu Bar 759. Pogoda. Przedwiosenna pogoda.

Solidarność.

— Zosiu, lękam się, że kiedy się oświadczę o ciebie, to papa wyrzuci mnie za drzwi...

— A ja się, Julku, lękam, że [illegible] to cię mama za drzwi wyrzuci.

Powód do małżeństwa.

— Jakto? baron, który przehulał cały posag pierwszej swej żony, żeni się powtórnie?

— Tak jest — na ogólne życzenie... swych wierzycieli.

Teatr Edison, francuskiego Towarzystwa obrazów kinematograficznych „Pathé frères" w Paryżu, przybył do Lwowa i urządza z dniem 1-go marca 1906 szereg popularnych i nader zajmujących przedstawień w wielkiej sali Pasażu Mikolascha.

Bliższe szczegóły przynoszą afisze programowe. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna, ul. Karola Ludwika 9, wieczorem przy kasie.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Wujaszek Wania" Czechowa; we środę „Sprzedana narzeczona" Smetany, we czwartek „Lohengrin". — W piątek „Wujaszek Wania" Czechowa; w sobotę „Traviata" opera Verdiego; w niedzielę popołudniu „Łapownicy", komedya Ostrowskiego, wieczorem „Samson i Dalila" opera Saint Saënsa.

Filharmonia lwowska. Dnia 7 marca koncert Sauera i Schaffenberga.

Ruski teatr narodowy (Sala Jad Charuzim). Dziś „W narodi" dramat w 5 a. Staszczka, we wtorek [illegible], komedya Janowskiej, we czwartek [illegible], operetka Kropiwnickiego, w sobotę „Burłaka" dramat Karpeńka, w niedzielę „Na dnie" Gorkiego, w niedzielę „Czarnomorcy" operetka Łysenki.

Colosseum. (Cuda telegrafu bez drutu.) [illegible] przybył do naszego miasta p. Erdhold, [illegible] kapitan marynarki, ażeby, [illegible] telegrafu bez drutu [illegible] z niego [illegible] telegrafu bez drutu [illegible] z ogromnem [illegible] jasnością [illegible] przedmiotu, [illegible] najszersze sfery publiczności.

Piękne aparaty, najstaranniej skonstruowane, objaśniają bardzo dokładnie i poglądowo istotę telegrafu bez drutu. Pan Erdhold posługuje się t. zw. „główną stacyą" zaopatrzoną przyrządem do przyjmowania fal elektrycznych — i mniejszą stacyą, z której takowe są wysyłane. Jeden aparat, oczywiście, znajduje się wśród publiczności — a każdy może robić ciekawe doświadczenia pod wodzą demonstratora. Wszyscy z niesłabnącem zajęciem śledzą za cudownymi eksperymentami telegrafu bez drutu. Z pomiędzy wielu doświadczeń zaznaczyć należy: telegrafowanie za pomocą aparatu Morse'a, zapalanie lamp elektrycznych, podminowanie skał, sygnalizacya wojskowa i kolejowa, wystrzał armaty (en miniature) — wszystko za pomocą cudownego wynalazku telegrafu bez drutu.

Literatura i sztuka.

* **„Świat".** Przed kilkoma tygodniami zanotowaliśmy, iż pojawił się w Warszawie pierwszy numer bardzo pięknego tygodnika p. t. „Swiat". Dotąd wyszło siedm zeszytów „Swiata"; wszystkie są tak pod względem treści swojej, jak prześlicznych rycin i pięknej strony typograficznej doskonałe, iż rzeczywiście „Swiat" uważać należy za pierwszorzędne wydawnictwo ilustrowane, utrzymane na tym poziomie wartości wydawniczej, na jakim stoją najpierwsze wydawnictwa francuskie lub niemieckie, a nawet angielskie, znane z kosztowności i bogactwa strony typograficznej. Każdy zeszyt „Swiata" rozpoczyna się nadzwyczaj piękną kartą albumową, na którą zwróciliśmy uwagę już przy sposobności notatki o pierwszym zeszycie. Są to prześliczne kolorowe reprodukcye obrazów, odbijane na kredowym papierze. Dotąd dał „Swiat" jako karty albumowe reprodukcye następujących obrazów: Deaka Ebnera „Na Podkarpaciu", Bujki „Szkice paryskie", Lenbacha „Portret córki", „Bitwa pod Wolą" wedle starego sztychu, Jacka Malczewskiego „Portret", Henryka Piątkowskiego „Evviva l'Arte!" i Zuloagi'ego „Walka byków". Oprócz „karty albumowej", każdy zeszyt zawiera po kilkadziesiąt rycin: doskonałych reprodukcyi obrazów i rzeźb i ilustracye aktualne. W dziale literackim i w dziale artykułów dobrane są pióra najlepsze, jakie mamy w Polsce; spotykamy tam nazwiska: Reymonta, Lemańskiego, Zapolskiej, Chołoniewskiego, Weissenhofa, Kosiakiewicza, St. Kozłowskiego, Krzywoszewskiego, Gomulickiego, Kościelskiego, Laskowskiego, Rittnera, A. Inlendera, Kraushara, Tatarkiewicza, Dębickiego, Or-Ota, A. Szymańskiego i wielu, wielu innych wybitnych pisarzy. Wogóle „Swiat" jest to wydawnictwo, które jak najgoręcej możemy każdemu polecić.

„Swiat" ma w Krakowie swój osobny oddział redakcyjny pod kierownictwem pana Antoniego Chołoniewskiego. Kraków Stachowskiego 5. Tam też należy nadsyłać prenumeratę z Galicyi na to pismo. Cena prenumeraty jest w stosunku do wartości bardzo niską; oto „Swiat" kosztuje wraz z przesyłką pocztową tylko 6 koron kwartalnie, 12 koron półrocznie, a 24 rocznie.

* **„Naszego kraju"** opuścił świeżo prasę zeszyt 9, równie zajmujący i doskonale zrobiony, jak zeszyty poprzednie. Zeszyt ten poświęcony jest Sewerynowi Goszczyńskiemu w 30 rocznicę jego zgonu i zawiera portret Goszczyńskiego, rycinę przedstawiającą jego pomnik i dom, w którym zmarł poeta dnia 25 lutego roku 1876, oraz kilka artykułów poświęconych pamięci autora „Zamku kaniowskiego". Wśród licznych rycin ostatniego numeru *Naszego kraju* zwracają uwagę reprodukcye płaskorzeźb z francuskich kościołów i rzeźb Konstantego Meuniera, dwie reprodukcye obrazów Harasimowicza i wiele rycin aktualnych. W dziale literackim oprócz dalszego ciągu „Bohaterów" Srokowskiego i dokończenia Mariona „Rewolucyi", znajdujemy doskonałą nowelę Edmunda Zechentera pt. „Boginie", trzy piękne wiersze Henryka Zbierzchowskiego, L. Biesiekierskiego „Pieśń świętej Teresy" i wiele innych. Numer zamyka bogata kronika literacka i artystyczna i ogólna, oraz dział zagadek i rebusów.

* **W najnowszym numerze „Tygodnika illustrowanego"** zwracają uwagę mało znane u nas ryciny, przedstawiające bitwę pod Grochowem, której 75-ta rocznica przypadała dnia 25 lutego b. r. Obok reprodukcyi obrazu W. Kossaka „Olszynka" „Tygodnik" podaje obrazy Martinetta, J. Kondratowicza i Lœillot'a, oraz fragmenty według sztychu Wundera. Wyborna fotografia generała Chłopickiego uzupełnia illustracye odpowiedniego artykułu o bitwie pod Grochowem. Nastrojowy wiersz Or-Ota „Krzyżak z Olszynki" budzi tkliwe wspomnienia tej epoki oręża polskiego. Aktualny dział numeru („Chwila bieżąca") zawiera artykuł W. Prokescha o restauracyi zamku na Wawelu, illustrowany fotografią komitetu, kierującego restauracyą Wawelu. Niezmiernie interesująca serya scen z powstania Łotyszów stanowi nie małą atrakcyę aktualną. Karykatura polityczna Lenca p. t. „Zawieszenie prasy illustruje w zabawny sposób pierwszy w Warszawie wyrok prasowy — w osobie p. F. Fryzego.

Część ekonomiczna.

§ **Ceny lwowskiego targu aprowizacyjnego** w tygodniu od 19 lutego do 26 lutego. Ceny w koronach przeciętnie za 1 kilo.

Baranina 0.00, cielęcina 1·40, fasola biała 0.34, czerwona 0.00, groch łuszczony 0.46, niełuszczony 0.29, gęsi (para) 10.50, jaja para 0.12, kopa 3.50, jagły młyn. 0.30, indyki (para) 13.10, kapłony (para) 6.40, kaczki (para) 0.00, kury karmione (para) 4.00, kurczęta większe (para) 0.00, krupy perłowe nr. 1 0.42, nr. 3 0.34, jęczmienne 0.28, hreczane 0.36, drobne hreczane 0.58, krupki pszenne (grysik) 0.34, kartofle 0.6, krupy kukurudziane 0.23, masło świeże 2.80—3.00, stare 2.50, mąka pszenna nr. 0 0.34, nr. 3 0.30, mąka żytnia nr. 1 0.24, hreczana 0.30, kukurudziana 0.28, mleko słodkie niezbierane litr 0.24, zbierane 0.12, mięso wołowe 1.45—.000, mięso wołowe prowincyonalne od 1.28—0·00, polędwica wołowa 1.91, ryby żywe 1.90, smalec wieprzowy biały 1.84, śmietanka słodka litr 0.72, kwaśna 0.80, sadło 1.76, słonina świeża 1.72, wędzona 1.76, ser osełkowy 0.76, dzierżkowy 0.80, wieprzowina surowa 1.52—0.00, bułki zwykłe 0.44, kaizerki na mleku 0.62, rogalki na maśle 1.32, chleb żytni 0.26, mięso końskie 0.00—0.00.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie za czas od 19 do 25go lutego 1906. Ceny bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów.

Pszenica 7.95 do 8.10, żyto 5.80—5·95, jęczmień browarny 6.40—6.30, jęczmień pastewny 6.00—6·20, owies 6·35.—6·50, groch do gotowania 8·50—9.50, groch pastewny 6.80—7.25, bobik 6·45—6.75, wyka 9.40 do 10.00, koniczyna czerwona 47.50—57.50, biała 50.00 do 60.00 szwedzka 68.00—78.00, Rzepak zimowy 12 50—12.80, nasienie lniane 10.80—11.10, nas. konopne 9.25—9.50, chmiel 45.— do 60.—, nafta zwykła 18.00 do 19.00, salonowa 20.00—21.50, spirytus 10.000 litr. proc. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 34.75—35.20.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 25 lutego.

(Z.) W najbliższy czwartek rozpoczyna się nowy niezmiernie ważny okres dla handlu zbożowego, gdyż w tym dniu wchodzą w życie jak wiadomo nowe traktaty handlowe i nowe cła zbożowe. W obrocie handlowym z Niemcami obowiązywać więc będą odtąd następujące cła niemieckie: od pszenicy 5 marek 50 feników od 100 kilo (dotychczas 3½ marki), od żyta 5 marek (dotychczas 3½), od jęczmienia browarnianego 4 marki (dotychczas 2), od jęczmienia pastewnego 1 marka 30 hal. (dotychczas 2 marki), od owsa 5 marek (dotychczas 2·80), od kukurudzy 3 marki (dotychczas 1·60), od słodu 5¾ marki (dotychczas 3·60), od owoców strączkowych 2 marki (dotychczas 1½).

Różnica zaś między dotychczasowemi austryackiemi cłami zbożowemi a nowemi jest następująca: od pszenicy płacono dotąd 3 korony 57 halerzy od 100 kilo, obecnie zaś wynosić będzie cło minimalnie 6 koron 30 hal. a zwykłe 7½ koron, cło od żyta: dotychczas 3 korony 57 hal., obecnie 5 kor. 80 hal. minimalnie, a 7 koron zwykłe, cło od jęczmienia dotychczas 1 kor. 79 hal. odtąd 2 kor. 80 hal. minimalne a 4 koron zwykłe, owies dotychczas 1 kor. 79 hal. odtąd 4 kor. 80 hal. minimalnie, a 6 koron zwykłe cło, kukurudza dotychczas 1 kor. 19 hal. odtąd 2 kor. 80 hal. minimalnie, a 4 kor. zwykłe cło od słodu podwyższone zostaje z 3 kor. 57 hal. na 5 kor. 40 hal., cło od owoców strączkowych z 2 kor. 38 hal. na 4½ kor., a cło od mąki z 8 kor. 93 hal. na 15 kor. Serbia miała dotychczas przyznane wyjątkowe przywileje w tz. obrocie granicznym, bo od pszenicy serbskiej i żyta płacono tylko 1 kor. 79 hal., od jęczmienia 60 hal., tyleż od kukurudzy, a od owsa 1 kor. 43 hal. Wszystkie te przywileje ustają obecnie zupełnie i jedyną ulgą jaką może uzyskać Serbia dla swego zboża jest to, że przyznane mu zostanie cło minimalne.

W oczekiwaniu wypadków, jakie nastaną po wejściu w życie nowych traktatów, uchylili się handlarze zbożowi w ubiegłym tygodniu jeszcze bardziej od wszelkich transakcyi, to też o ruchu handlowym we właściwem tego słowa znaczeniu nie może być nawet mowy, a notowania cen są przeważnie nominalne.

Notowania cen za 50 kilogramów loco Wiedeń są następujące:

Za pszenicę cisańską (77 do 82 kilo) 9·05—9·55, za banatkę (76 do 80 kilo) 8·65 do 9·10, za słowacką (76 do 81 kilo) 8·50 do 9·10, za dolno-austryacką (76 do 79 kilo) 8·35 do 8·65.

Za żyto słowackie (72 do 74 kilo) 7·15 do 7·35, za rozmaite węgierskie (72 do 74 kilo) 7·10—7·25, za austryackie (71 do 74 kilo) 7·10 do 7·30.

Za jęczmień morawski 8·60—9·25, z doliny Morawy 7·60—8·25, słowacki 7·75—8·75, ze stacyi nad środkowym Dunajem 0·00—0·00, północno-węgierski 8·00—9·05, jęczmień na paszę 6·50—7·00.

Za kukurudzę węgierską nową 7·30 do 7·55, Cinquantin 8·35—8·85.

Za owies węgierski w poślednich gatunkach płacono 0·00—0·00, średnie gatunki 8·20 do 8·40, prima 8·35—8·80.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Praga. *Politik*, omawiając przedłożony przez młodoczechów wniosek o rewizyę konstytucyi, powiada, że wnioskodawcy nie myśleli o wniosku tym na seryo, gdyż musieli wiedzieć, iż po uchwaleniu reformy wyborczej nie będzie czasu na załatwienie tego wniosku. Jeśli więc myślą na seryo o rewizyi konstytucyi, to powinni zażądać między tym wnioskiem, a reformą wyborczą „junctim", dalej domagać się, aby tak wniosek, jak i reformę wyborczą odesłano do jednej komisyi i aby naprzód załatwiono rewizyę konstytucyi, a następnie dopiero reformę wyborczą. Jeśli tego nie uczynią, to dowiodą, że wniosku swego nie postawili na seryo, lecz uczynili go w tym celu, aby nim pokryć to, że wbrew interesom czeskim popierają reformę wyborczą i zdradzają czeskie prawo państwowe.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicyi odkłada z dnia na dzień ogłoszenie manifestu do narodu, gdyż w samym komitecie panuje niezgoda. Jeden z dzienników donosi, że koalicya lada dzień się rozpadnie.

Wiedeń. *Deutsch-nationale Correspondenz* pisze: Ludowcy niemieccy są za powszechnem prawem głosowania, jednakże przeciw przedłożeniu rządowemu muszą wystąpić z wszelką stanowczością. Rząd powiększył liczbę mandatów o 80, a Niemcom nie dał więcej ani jednego. Żądamy więc, aby pomnożono jeszcze liczbę mandatów o 17 i wszystkie oddano Niemcom.

Wiedeń. Cesarz Franciszek Józef wystosował do niemieckiego cesarstwa przy sposobności ich srebrnego wesela odręczne pismo z życzeniami, a wczoraj wręczył cesarstwu ambasador austro-węgierski podarek od Cesarza, mianowicie srebrną statuę na marmurowej podstawie, przedstawiającą Cesarza austryackiego.

Wiedeń. Dzisiaj przedpołudniem odbędzie się pod przewodnictwem hr. Gołuchowskiego wspólna konferencya ministeryalna.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych wydał aż do dalszego zarządzenia zakaz ulicznej sprzedaży gazet, sprzedaży na publicznych miejscach i przez domokrążców. Wolno jest tylko sprzedawać gazety w księgarniach i agencyach, a później nastąpi uregulowanie sprzedaży w trafikach i na dworcach kolejowych.

Wiedeń. W ministerstwie kolei odbyła się wczoraj narada zastępców zarządu państwowego z zastępcami kolei Północnej. Przyszło do porozumienia we wszystkich dotąd niezałatwionych sprawach, tak, iż po uzyskaniu oficyalnego upełnomocnienia od rady administracyjnej Towarzystwa kolei Północnej nie będzie wcale przeszkody w formalnem ukończeniu i podpisaniu kontraktu wykupna i upaństwowienia, co prawdopodobnie nastąpi jeszcze przed końcem bieżącego tygodnia.

Algeciras. W odpowiedzi na notę Niemiec w sprawie bankowej wręczył wczoraj Revoil Radovitzowi krótką notę, przedstawiającą stanowisko Francyi i wyrażającą przekonanie, że projektowane przez rząd francuski załatwienie sprawy nie czyni uszczerbku zasadzie równości narodów w sprawach handlowo-politycznych i ekonomicznych i że kwestya ta powinna być rozpatrzona na konferencyi.

Algeciras. Położenie jest niezmienione. Postępu obrad nie widać. Uczestnicy konferencyi kontynuują z rezygnacyą obrady bez widoków wyniku. Dla większości delegatów, po proklamowaniu zasady otwartych drzwi, nie przedstawia więcej konferencya żadnego interesu.

Belgrad. Minister skarbu Markowicz wniósł na wczorajszem posiedzeniu skupszczyny ustawę upoważniającą do zawarcia prowizoryów handlowych z państwami, z któremi nie zawarto jeszcze traktatów. Prowizorya trwają do 1 maja. Opozycya prowadzi obstrukcyę.

Berlin. Dorożkarze postanowili strejkować jeszcze przez dzisiaj i powrócić do pracy dopiero we środę rano. Strejk wywołany został rozmaitemi policyjnemi zarządzeniami co do ruchu dorożkarskiego, które dorożkarze uważają jako zbyt uciążliwe.

Kraków. Zmarł tu Jan Nieczuja Ziemięcki, emer. austryacki jenerał broni, właściciel 86 p. piechoty.

Wiedeń. Zmarł tu w 53 roku życia książę Sergiusz Radziwiłł.

Wiedeń. Cesarz sankcyonował ustawę o kontyngencie rekrutów.

Paryż. Aresztowanego podczas inwentaryzacyi w kościele św. Tomasza z Akwinu emerytowanego jenerała Recamiera skazał sąd policyjny na 6 miesięcy więzienia z odroczeniem kary.

Nowy Jork. *N. H. Herald* donosi z Buenoventur, że dało się tam uczuć trzęsienie ziemi, które samo nie wyrządziło wprawdzie szkody, jednakże potem podniosła się fala morska, która zalała całe wybrzeże. W samem mieście szkód nie ma, ale w okolicy zginęło około 2,000 osób.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego odbyła się dziś przedpołudniem o godzinie wpół do 10 wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział ze strony austryackiej: prezydent ministrów Gautsch, minister spraw wewnętrznych Bylandt-Reidt, rolnictwa Buquoy, skarbu Kosel, kierownik ministerstwa handlu Auersperg i szef sekcyi w ministerstwie handlu Rössler; ze strony węgierskiej: prezydent ministrów Fejervary, minister handlu Vörös, rolnictwa Fellitzch i sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Popovics. Konferencya zajmowała się bieżącemi sprawami handlowo-politycznemi.

Budapeszt. Doniesienie niektórych pism, iż baron Fejervary, który jechał tym samym pociągiem do Wiednia, co hr. Stefan Tisza, udający się do Wiesbadenu z powodu nadwątlonego zdrowia, zeszedł się z hr. Tiszą i odbył z nim konferencyę polityczną, jest zupełnie zmyślone. Baron Fejervary nawet nie wiedział, że hr. Tisza jedzie tym samym pociągiem. Baron Fejervary po wspólnej konferencyi ministeryalnej, która się odbyła w Wiedniu, był na audyencyi u Cesarza.

Warszawa. Sąd okręgowy tutejszy skazał poddanego austryackiego, Wiktora Zarembę, oskarżonego o zelżenie patrolu policyjnego, oraz oficerów policyjnych na 8 miesięcy więzienia.

Ryga. Oficerowie i żołnierze, należący do oddziałów partyzanckich, zaprzestali rozstrzeliwać agitatorów i powstańców. Wszystkie sprawy polityczne będą odtąd roztrząsane przez sąd wojenny i bez wyroku tego sądu nikt nie może być pozbawiony życia.

Waszyngton. Amerykański konsul generalny w Szangaju telegrafuje, że podczas rozruchów w Nanhang zamordowano sześciu francuskich misyonarzy zakonu OO. Jezuitów i dwóch Amerykanów. Zaburzenia te powstały wskutek sprzeczki między francuskimi OO. Jezuitami a urzędnikami chińskimi, i jeden z tych urzędników z powodu tej sprzeczki w taką wpadł irytacyę, że sam się zasztyletował. Między ludem zaś rozeszła się pogłoska, że urzędnika tego zasztyletował któryś z katolickich misyonarzy. Misyonarze schronili się do Kukiang i tam strzeże ich wojsko.

Warszawa. Wiceprezydentem m. Warszawy w miejsce Essena, powołanego na stanowisku gubernatora piotrkowskiego, zamianowany został Litwinowski.

Rektor uniwersytetu warszawskiego prof. Karski nadesłał do redakcyi *Warszawskiego Dniewnika* list następujący: Z powodu zamieszczonego w dziennikach petersburskich i innych telegramu z Warszawy o tem, że uniwersytet warszawski z cesarskiego rozkazu został zamknięty, uważam za niezbędne oświadczyć, że wiadomość ta jest zgoła bezpodstawna.

Kijów. Wykryto tu tajną drukarnię ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Temi dniami na mocy sądu wojennego zesłano 88 osób do obwodu jakuckiego na 5 lat.

Petersburg. Centralny komitet partyi konstytucyjno-demokratycznej, której zgromadzenie, zapowiedziane na dziś, zostało przez policyę bez podania powodu zakazane, ogłasza protest przeciw temu zarządzeniu i wzywa rząd, ażeby zabronił administracyi wszelkiego mieszania się do akcyi politycznej. Postępowanie rządu przeciw partyi konstytucyjno-demokratycznej, jedynej partyi opozycyjnej, która postanowiła brać udział w wyborach, dowodzi tylko, jakiemi są prawdziwe zamiary rządu i jaką wartość ma apel rządu do zaufania społeczeństwa.

Paryż. W mieście Mazamet (w departamencie Tarn) musiano przy spisywaniu inwentarza w dwóch kościołach użyć interwencyi wojska, przyczem przyszło do starcia. Wiele osób zraniono.

Kraków. Dziś zaczęła się przed zwyczajnym trybunałem rozprawa przeciw dziewięciu młodym ludziom, przeważnie uczniom wyższych klas tutejszych szkół średnich, oraz z Królestwa Polskiego, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska. Akt oskarżenia opowiada, że dnia 20 stycznia, gdy odbywała się zabawa w Hotelu Saskim, obwinieni wtargnęli do hotelu i domownikom gwałt wyrządzili, jakoteż udaremnili działalność organów policyjnych i nie stosowali się do ich rozkazów. Jeden z obwinionych jest także oskarżony o oszczerstwo, gdyż zrazu podał w miejsce swego nazwiska, nazwisko Józefa Wąsa. Obwinieni nie poczuwają się do winy i opowiadają, że po pochodzie patryotycznym przyszli na schody hotelu i oświadczyli, że w rocznicę powstania styczniowego nie wolno się bawić. Inni zaś, będący na dole, nie stawiali żadnego oporu zarządzeniom policyi.

Członek komitetu zabawowego p. Juliusz Jejde, słuchany jako świadek, zeznał, że młodzieńcy nie wtargnęli do sali, lecz tylko byli na korytarzu, a niektórzy z nich wołali: „Nie wolno się bawić!" Zabawa była urządzona w przeddzień rocznicy powstania styczniowego, a dochód przeznaczony był na rzecz rannych i głodnych w Królestwie Polskiem.

Wyrok zapadnie popołudniu.

Przyjechali dnia 27 lutego. J. Krzysztofowicz z Artasowa. Z. Łączyński z Zaborza. K. Łępkowscy z Zastawu. W. Biliński z Podola. E. Moll z Solingen. A. Jellinek z Berna. F. Godlewski z Zucski. E. Róna z Budapesztu. H. Autz z Berlina. M. Pawłowscy z Kijowa. S. Stecki z Wołynia. W. Korostyński z Sokala. A. Langsner ze Stanisławowa. J. Abraham, S. Schnepp, A. Bels, L. Schlesinger i K. Wisinger z Wiednia. J. Mandyczewski z Mikołajowa. J. Wereszczyński z Jarosławia. S. Maged i E. Kugnitz z Oświęcima. B. Stahlberger z Tuchowa. R. Saukup z Gablencyi.

Budapeszt 27 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 16·80—16·82, na październik 16·74—16·76; żyto na kwiecień 13·72—13·74, na październik 13·44—13·46; owies na kwiecień 15·52—15·54, na październik 12·70—12·74; kukurudza na maj 1906 r. 13·90—13·92, na lipiec 14·06—14·08. — Rzepak na sierpień 27·80—28·00. — Oferty na pszenicę: słabe.— Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30). Wiedeń 27 lutego.

Marki 117·41, renta majowa 99.95, węgierska renta koronowa 95 20, akcye: austr. zakł. kredyt. 670·75, węg. zakł. kred. 788 00, anglobanku 320.00, union banku 561 00, bankvereinu 563·00, länderbanku 445 50, kolei państw. 672·50, lombardy 128·00, akcye kolei Elbethal 000 00, fabryki broni 000 00, tytoniowe 000·00, alpiny 540·00, Rima Muranyi 541 50, prag. Tow. żel. 2687·00, losy tureckie 150·25, ruble 251 50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 26 lutego. (Z Izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 złr. 552.00 do 562.00, Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.— Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 90) Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260.—.

Listy zastawne za 100 K. Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111 50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100 60 do 101·80, 4 proc. los w 60 lat 98 50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101 80 do 000 00 Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90, Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.50 do 00 00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·50 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 99 0 do 99 70.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70— 100 40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 10?.60 do—.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (6iej emisyi) 100.80—101.50. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.00 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.00 do 99.70. Pożyczki kraj z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.30 100.00. miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97 50 do 98.20 [illegible] po 200 koron 100.60 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8 50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55. 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10 02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 8 10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 3·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, [illegible] 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **3.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.49, 11.15, 9.28*, 1 24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

Nieszczęście pana bankiera.

Pana bankiera Grünbrusta spotkało wielkie nieszczęście.

Poranne dzienniki wiedeńskie podawały dokładnie szczegóły tej fatalnej katastrofy. Kiedy mianowicie we wtorek rano buchalter firmy „Dom bankierski A. Grünbrust“ wszedł z kluczami w ręku do swego wydziału, na pół rozchylone drzwiczki kasy pozwalały się domyślać, iż stało się nieszczęście. Buchalter zaalarmował urzędników, zbiegła się służba i wezwano policyę. P. Grünbrust, który przybywał zwykle do biura nie wcześniej, niż o godzinie 10, przybiegł natychmiast na miejsce katastrofy. Rumiana jego wśród szpakowatych faworytów twarz dziś była blada i stawała się niemal matową, gdy stąpał za komisarzem, rewidującym skrupulatnie kasę i jej zamki. Ręce bankiera trzęsły się nerwowo i szukały oparcia w kieszeniach od kamizelki, jednakże bez owej imposycyi i „grandezzy“, jaką zwykł był ruchowi temu w innych okolicznościach nadawać. Badania jednak komisarza nie wydały na razie żadnego rezultatu. Śladów włamania nie było. Przestępca musiał się posiłkować podrobionym kluczem.

Wiadomość o kradzieży — dodawały dzienniki — wywołała ogromną sensacyę w kołach finansowych. Firma A. Grünbrust używała jak najlepszej reputacyi, a szef jej cieszył się ogólną sympatyą, albowiem jako poważny finansista wstrzymywał się od wszelkich wątpliwych operacyj na giełdzie. Sfery giełdowe przyjęły też wiadomość z wielkiem współczuciem, a kiedy p. Grünbrust ułożył się z wierzycielami, powitały go z otwartemi ramionami.

Powszechna sympatya i żywe a uzasadnione współczucie wobec nieszczęścia pana bankiera utorowały mu drogę do układów. Bo też to było niemałe nieszczęście i klęska niepośledn ia. Z kantoru skradziono ni mniej ni więcej tylko 300.000 złr., z których połowa była w złocie, a połowa w papierach i wekslach. Mimo tak kolosalnych strat p. Grünbrust zaproponował wierzycielom 25 centów za guldena, a swoim depozytaryuszom nawet po 80 centów. Operacya ta prawie zrujnowała pana bankiera, ale zdołał on ocalić swe dobre imię. Tak pisały w parę dni potem gazety i dodawały, że gdy pan Grünbrust, uregulowawszy wreszcie swe interesy, zjawił się na giełdzie, najpoważniejsi finansiści zrobili mu owacyę, jako człowiekowi, niewinnie dotkniętemu ciężką klęską, a zawsze niosącemu wysoko sztandar uczciwości bankierskiej.

Policya od samego początku wykazywała gorączkową działalność, starając się wszelkiemi siłami wpaść na ślad zuchwałych złoczyńców. Ale bez względu na wysoką nagrodę, jaką wyznaczył sam pan Grünbrust za wykrycie złodzieja, sprawa pozostawała wciąż ciemną. Publiczność interesowała się z początku nader żywo całą tą niewyjaśnioną sprawą, ale, jak to bywa zwykle, zainteresowanie wkrótce osłabło, a po roku nikt już nie myślał o nieszczęściu pana bankiera.

* * *

Do drzwi gabinetu sędziego śledczego zapukano leciutko. Ponieważ jednak sędzia, zatopiony widocznie w papierach, pukania nie usłyszał i nie wygłosił zwykłego „Herein“—przeto po chwili drzwi się uchyliły cicho i wsunął się do pokoju interesant, w ubraniu wytartem wedle mody podupadłego kantorowicza, o twarzy zwiędłej i suchej. Wsunął się i szaremi oczkami oglądał się niespokojnie na okół. Sędzia podniósł głowę, spojrzał najprzód zdziwiony na intruza, a następnie nadał swemu wzrokowi grozę Jowisza olimpijskiego. Intruz jednak nie spalił się pod piorunami tego wzroku, lecz przestąpiwszy tylko z nogi na nogę, ośmielił się nawet odezwać:

— Przepraszam, ale...

— Co, ale? — huknął groźnie sędzia.

— Bo... widzi pan sędzia... ja w sprawie kradzieży u bankiera Grünbrusta.

Sędzia obniżył ton o jeden stopień:

— A cóż pan masz z tem wspólnego?...

— Proszę pana sędziego, trochę to ja mam z tem wspólnego... Przecież to ja okradłem Grünbrusta...

I podupadły kantorowicz ukłonił się skromnie.

Sędzia śledczy zerwał się z krzesła, jak wysadzony sprężyną.

— Pan! — zawołał. — Pan!... To pańska robota!...

— Na nieszczęście, moja niewdzięczna, mizerna robota... Tak, to ja byłem tym nieszczęśliwym.

Sędzia nie mógł się jeszcze uspokoić. Tak uradowało go odkrycie tajemniczego złoczyńcy, że poglądał nań oczyma człowieka zakochanego.

— Niechże pan siada — zaprosił — bardzo proszę! Jesteś pan wzruszony. A może cygarko?

I podsunął bezwiednie portcygar swemu osobliwemu gościowi. Ten jednak podziękował.

— Bardzo żałuję... nie palę...

Sędzia już ochłonął. Zasiadł więc wygodnie w fotelu przed biurkiem i odezwał się:

— A teraz słucham.

Nieznajomy spojrzał z wdzięcznością na sędziego, westchnął głośno i rozpoczął swoją opowieść.

— Tak, panie sędzio, ja chcę wyznać wszystko, ja nie mogę dłużej milczeć. Przyszedłem do przekonania, że jeżeli zachowam dłużej tajemnicę przy sobie, wtedy... Ale niech pan sędzia nie myśli, że mnie trapią wyrzuty sumienia... To nie to!... Widzi pan sędzia, to jest głupstwo, co ludzie mówią o sumieniu... Jak człowiek widzi interesy, prowadzi interesy, to się sam przekona zaraz, że tam sumienie odgrywa małą rolę. Jeżeli ono kiedy było, to potem sobie śpi i dobrze mu, o ile ma na czem spać.

Tu nieznajomy westchnął jeszcze raz i ciągnął dalej.

— A jak nie ma na czem spać, to znów jest tak zmęczone, że nie posiada sił do krzyczenia... Ja, panie sędzio, miałem kiedyś także sumienie i wstyd, ale to było dawniej... Teraz to mnie dusiło co innego... Mnie ściskały tu za gardło, gniew, wściekłość, oburzenie.

— A cóż pana tak gniewało?

— Wszystko!... Świat, ludzie, los... Ale ja chcę panu sędziemu opowiedzieć wszystko po porządku. Aron — on się nazywa Aron, choć pisze na szyldzie Alfred — Grünbrust i ja urodziliśmy się w jednem miasteczku w Galicyi. Chodziliśmy do jednej szkoły, robiliśmy razem pierwsze interesy, i szliśmy sobie równo koło siebie. Potem jednak drogi nasze rozbiegły się zupełnie. On się ożenił bogato, a ja... ja pozostałem biedakiem, zarabiającym z trudem na kawałek chleba. On wyjechał do Wiednia i został bankierem, ja także przybyłem tutaj i wycierałem łokcie w kantorach. I wciąż mnie trapiła myśl, że w szkole ja jednak byłem zdolniejszym uczniem. Mówione mi, że mam głowę. A to on miał głowę. Ja mu nieraz pomagałem w szkole, a potem on mi ledwie kiwnął głową z powozu. Nawet udawał, że mnie wcale nie poznaje. Takiego mizernego kantorzysty!...

(Dokończenie nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.